

DZIENNIK NARODOWY

Hurtownia maki „Zdrowie”

Wł. EUGENIA SCHMIDT, Piotrków-Tryb., ul. Piłsudskiego 16.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić, że otrzymaliśmy WYŁĄCZNE przedstawicielstwo Pabianickich Młynów Parowych i Łuszczarni „Spójnia” w Pabianicach.

Skład hurtowy mieści się w Piotrkowie Tryb. przy ulicy Piłsudskiego 16 (front).

Stale na składzie posiadamy makę wszystkich gatunków, a między innymi: „Świt”, „4/OA” i „Biała Róża”.

Poza tym na składzie zna duży się kasza MANNA, znana ze swej wysokiej jakości.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że na składzie posiadamy luksusową makę p. n. „AMATORSKA”, przeznaczoną specjalnie dla domowego wypieku ciast wszelkiego rodzaju.

Hurtownia Maki „ZDROWIE”

Trzeci wiceminister na Rymarskiej Inż. Józef Kozuchowski—Szyk luźny—Polski naród polityczny

PAMIĘTAJCIE CZTERY SŁOWA: Sejm to ordynacja nowa.

Takimi oto afiszami oblepiono Warszawę. Przyjęły je zyczliwie te szerokie koła, które uważają, że zmiana ordynacji może przyczynić się wydatnie do uzdrowienia politycznych stosunków.

To hasło wyborcze stanowi, rzecz prosta, zobowiązanie.

Brakuje w nim wprawdzie trzech ważnych rzeczy: podpisu, sumy i terminu.

Jednakowoż brak pierwszy właściwie odpada. Wiadomo bowiem, że hasło i afisze są dziełem Ożonu.

Natomiast dwa dalsze braki dają zawodowym pesymistom okazję do takich westchnień: będziecie jeszcze żałować starej ordynacji; przyszła będzie jeszcze gorsza.

Takie oceny nie wydają nam się słuszne. Wprawdzie trudno ściśle przewidzieć, jaka będzie przyszła ordynacja i kiedy ujrzy ona światło dzienne. Jednakowoż takie oświadczenia, jak pp. premiera i wicepremiera nie pozostawiają wątpliwości, że na narodziny nowej ordynacji czekać długo nie przyjdzie, a także — że jej celem będzie przyspieszenie szerszych, niż dotąd rzeszy obywateli do decydowania o sprawach publicznych.

W każdym jednak razie dla uniknięcia wszelkich nieporozumień warto byłoby do czterech słów, wbić w pamięć przez afisze, dodać parę dodatkowych: Sejm to ordynacja nowa, bardziej liberalna i szybsza uchwalona.

Dodatek ten zepsuje wprawdzie tym, ale może znakomicie poprawić frekwencję.

Rdzewiejące plugi
Państwu potrzebna jest — niezależna myśl polityczna (Patrz. art. wstępny na str. 3-ej).

Poufna konferencja prasowa o neutralności Szwajcarii

BERN, 29.10. Odybła się tu konferencja prasowa, zwołana przez departament polityczny w sprawie omówienia stosunku prasy szwajcarskiej do politycznych zagadnień obecnej chwili, w szczególności do sprawy neutralności Szwajcarii.

W obradach wzięło udział 100 dziennikarzy, reprezentujących najważniejsze dzienniki rozmaitych kierunków i tendencji politycznych. Obrady miały charakter ściśle poufny i wyniki ich trzymane są w tajemnicy.

W kilku słowach

— Dn. 29 b. m. odbyły się w całej Hiszpanji powstańcze uroczystości z okazji rocznicy założenia Falangi.

— Komunikat oficjalny powstańczej władzy głównej stwierdza, że w ciągu dnia 28 b. m. nie zaszło na frontach hiszpańskich nic godnego uwagi.

— Prezydent Roosevelt odbył dn. 29 b. m. na lotnisku wojskowym Bolling Field oraz w bazie wodnosamolotów Anacostia inspekcję bojowych samolotów armji i marynarki.

— Sekretariat partji faszystowskiej zarządził, aby we wszystkich lokalach partji i organizacji, od niej zależnych, rozplakatowany został protokół posiedzenia z dnia 16 października 1933 roku, na którym Mussolini postanowił nasterować na Rzym.

— Dn. 29 b. m. w Bałcie nad morzem Czarnym odbyła się w obecności króla Karola i członków rodziny królewskiej uroczystość złożenia w kaplicy pałacu królewskiego serca zmarłej królowej Marii Bumańskiejskiej.

Jak się dowiadujemy, wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego, b. wiceminister przemysłu i handlu, inż. Józef Kozuchowski, obejmie w najbliższym czasie stanowisko wiceministra skarbu.

Nominacja ta została zdecydowana przed kilku dniami, a formalnego jej ogłoszenia oczekiwać można z początkiem bieżącego tygodnia.

Po mianowaniu inż. Kozuchowskiego, liczba wiceministrów skarbu zwiększy się do trzech.

Wiadomość o bliskiej nominacji prezesa Kozuchowskiego wiceministrem skarbu wywołała duże poruszenie w kołach politycznych i gospodarczych. Źródłem zainteresowania nie jest tu bynajmniej mianowanie trzeciego z

rzędu wiceministra na ul. Rymarskiej.

Cyfra ta nie jest nową, ani rekordową. Za niedawnych czasów, kiedy ministrami skarbu byli pp. Jan Piłsudski i Władysław Zawadzki, aż czterech wiceministrów prowadziło agendy rozległego resortu skarbowego. Rozrastająca się wciąż gospodarka państwowa, monopole, przedsiębiorstwa etatystyczne, inwestycje, podatki, polityka finansowa, wszystko to wymaga fachowości, czasu i ludzi.

P. wicepremier Kwiatkowski, objawiając tęsknotę ministra skarbu, zredukował liczbę wiceministrów do dwóch. P. wiceminister Grodyński pilnował budżetu, a p. wiceminister Dzierżykraj — Morawski wielu innych agend, prócz

tych, które zastrzegł dla siebie sam minister Kwiatkowski.

Obecnie, po powołaniu trzeciego wiceministra, nastąpi oczywiście nowy podział czynności w ministerstwie skarbu. Uchodzi za pewne, że wicemin. Grodyński pozostanie przy funkcjach budżetowych i że wicemin. Morawski ograniczy działalność swoją do spraw rolnych i monopoli. Inne ważne agendy, a przede wszystkim kierownictwo obrotu pieniężnego spocznąć ma w rękach wicemin. Kozuchowskiego.

Należy więc oczekiwać, że wiceminister Kozuchowski wywierać będzie znaczny wpływ na politykę finansową rządu w bliskiej przyszłości.

Nietylko zresztą to zdarzenie personalne, ale i inne zjawiska

wskazują, że rząd czyni przygotowania do nowej polityki gospodarczej. Może dzisiejsza niedziela przyniesie jakąś wskazówkę w tej mierze, może p. wicepremier Kwiatkowski skorzysta z okazji przedwyborczej, aby dziś w Poznaniu objaśnić całemu narodowi, jakimi drogami prowadzić zamierza polskie gospodarstwo i polskie finanse.

P. wiceminister Kozuchowski wkroczy do gmachu przy ul. Rymarskiej z niemałym kredytem zaufania. Przed laty, na urząd wiceministra przemysłu i handlu, a następnie jako wiceprezes BGK, zaznaczył się inż. Kozuchowski dodatnią działalnością gospodarczą. Nie był on zwolennikiem etatyzmu, podnosił nieraz głos protestu przeciw przerosłom przedsiębiorczości państwowej i krępowaniu prywatnej inicjatywy. Jako prezes specjalnej komisji dla zbadania sytuacji w hutnictwie polskim wykazał dużo obiektywizmu w ocenie sytuacji przemysłu żelaznego. W BGK zapoczątkował inż. Kozuchowski systematyczną sprzedaż zgromadzonych w rękach tego banku państwowego fabryk i przedsiębiorstw ludziom i spółkom prywatnym.

Także pod względem politycznym nie jest p. wiceminister Kozuchowski „ziemią nieznaną”. Jest wybitnym działaczem „Zarzewia”, wolnym od wpływów naprawiających, i zwolennikiem demokracji zorganizowanej. Zasiada w Radzie Naczelnej Ożonu, ale daje wyraz tym samym dążnościom do pojednania, które rzucał w społeczeństwo p. wicepremier Kwiatkowski.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Organizacja Słowacji Słowacy na urzędach — Gwardja ks. Hlinki

BRATISLAWA, 29.10. — Usamodzielenie się słowackiego życia państwowego i przejmowanie przez Słowaków poszczególnych działów administracji państwowej postępuje stale naprzód.

M. in. reorganizacja objęła również kolejnictwo.

W najbliższym czasie zostanie ostatecznie zakończona organizacja gwardji kolejowej.

Słowackie ministerstwo sprawiedliwości zostało już całkowicie zorganizowane i prowadzi zupełnie normalnie swoje agendy.

Rząd słowacki przeprowadza w dalszym ciągu reorganizację urzędów krajowych w Bratysławie doko-

nywując daleko idących zmian personalnych na czołowych stanowiskach, które zostały obsadzone wyłącznie przez Słowaków.

BRATISLAWA, 29.10. Rząd słowacki wydał wczoraj zarządzenie w sprawie zabezpieczenia majątków związków, stowarzyszeń i korporacji, których centrale znajdują się obecnie na terytorjum Słowacji.

Majątki te stają się własnością i przechodzą pod zarząd specjalnej organizacji, której skład ustalony zostanie przez słowackie ministerstwo spraw wewnętrznych.

Rząd słowacki opublikował w dzienniku oficjalnym rozporządzenie, dotyczące organizacji przyspo-

sobienia wojskowego.

W charakterze tego rodzaju organizacji działać będzie na terenie Słowacji jedynie „Gwardja księdza Hlinki”.

Uzbrojone oddziały Sokola, gimnastycznego towarzystwa socjal-demokratycznego oraz organizacje żydowskie zostaną rozwiązane.

Rząd słowacki wydał rozporządzenie, wprowadzające obowiązkowy spoczynek niedzielny w całej Słowacji.

Wszelka praca zarobkowa od 6-ej rano w niedzielę do 6-ej rano w poniedziałek jest zakazana, a przekroczenia będą ostro karane.

O terytorjum słowackie rokowania poza ramami Pragi

BRATISLAWA, 29.10. Premier rządu słowackiego dr. Tiso ogłosił oświadczenie, w którym podkreśla, że rokowania o terytorjum słowackie są sprawą czysto słowacką, która nie może być włączana w we-

wnętrzne ramy dyplomatyczne praskiego M.S.Z.

Wicepremier rządu słowackiego minister Durczanski przyjął dziennikarzy zagranicznych, których poinformował o obecnej sytuacji poli-

tycznej i o stanowisku rządu słowackiego w sprawie kwestji granicy słowacko-węgierskiej.

Podkreślił on, że rząd słowacki pragnie jak najrychlejszego porozumienia z Węgrami.

Fronty chińsko-japońskie Marsz na północ od Hankou

TOKJO, 29.10. — Agencja Domei donosi: Według otrzymanych ostatnich z frontu wiadomości, wojska japońskie sforsowały chińską linię obronną na górach Tapien i zajęły Pustingtsi, miejscowość oddaloną o 30 km. na północny-wschód od Hankou.

Chińczycy utracili przeszło 4.000 zabitych i rannych. Wojska japońskie zajęły również Paikuo, o 20 km. na wschód od drogi, wiodącej do Maczeng.

Chińskie dywizje, znajdujące się w odwrocie z pod Wucang pozostały na placu boju 2600 zabitych, 8 ciężkich, 4 górskie, 8 połowych i 12 przeciwlotniczych dział, 12 dział przeciwczołgowych, 27 karabinów maszynowych oraz 4 pancerne

lokomotywy z 36 wagonami.

Wojska japońskie zajęły Hnajuwan, stację kolejową na linii Pekin—Hankou, położoną na połowie drogi między Sinyang a Hankou.

Zdobycie tej miejscowości pozwala Japończykom na wykonywanie kontroli nad całą wschodnią częścią prowincji Hupeh.

Nowy minister japoński Arita znów kierownikiem polityki zagranicznej

TOKJO, 29.10. Na wniosek premiera ks. Konoye ministrem spraw zagranicznych został mianowany b. minister spraw zagranicznych Ha-

sziro Arita, ministrem zaś kolonii b. wiceprezydent południowo-mandżurskiej linii kolejowej Hattą.

Obejmując dziś urzędowanie, no-

wy minister spraw zagranicznych Arita oświadczył, że w ustalonej w swoim czasie polityce zagranicznej Japonji nie zajdą zmiany.

Za akcję przeciw wyborom Aresztowania i rewizje

W powiecie łaskim aresztowano za akcję przeciwyborczą sekretarza powiatowego Stronnictwa Ludowego Jana Loreta i brata prezesa zarządu wojewódzkiego tegoż stronnictwa Marjana Balcerzaka. W Kieleckiem pod tym samym zarzutem został aresztowany członek Stronnictwa Ludowego, Pawlina.

W Brzozowie (woj. lwowski) policja przeprowadziła rewizję u prezesa Str. Ludowego adw. Kleskiego, u jego sekretarki i w jednej z restauracji w poszukiwaniu ulotek przeciwyborczych. Rewizje nie dały wyniku.

W Skorzyszczach (woj. kieleckie) policja sporządziła protokół z powodu tego, że miejscowy proboszcz zapowiedział z ambony zebranie Stronnictwa Narodowego.

W jednej z restauracji w Kielcach nieznanymi z nazwiska robotnik w towarzystwie kilku chłopów doszedł do b. prezesa zarządu pow. Stronnictwa Ludowego, wykluczonego ze Stronnictwa i spoliczkował go.

Trzeci wiceminister na Rymarskiej

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Wreszcie dodajmy, co nigdy nie jest bez znaczenia, że p. wiceminister Kozuchowski jest osobistym przyjacielem p. wicepremiera. W ministerstwie skarbu, u boku min. Kwiatkowskiego, zasiadzie na urzędzie wiceministra jego przyjaciel osobisty, polityczny i gospodarczy.

Słowem, mąż zaufania.

Dzisiejsza niedziela płynąć będzie pod znakiem wyborów. Ozone wiecucie w całym kraju i robi ruch koło wyborów sejmowych. Wyborcy samorządowi w Warszawie i w kilku innych większych miastach kontrolują spisy wyborców. W poszczególnych komisjach okręgowych napływ wyborców samorządowych jest ogromny, co świadczy o powszechnym zainteresowaniu wyborami do Rad miejskich. Spisy wyborców sprawdzać można tylko do dnia 1 listopada włącznie, nie należy więc tego terminu przeczyć.

Na tę właśnie ostatnią niedzielę przedwyborczą do Sejmu ciekawe rozważania polityczne zamieścił organ otoczenia min. Poniatowskiego, tygodnik „Zespół”. Czasopismo rozważa, jakie w Polsce może i być musi zjednoczenie, czy ma to być „zjednoczenie w szczył zwartym, czy luźnym”?

„Zespół” wypowiada się za stworzeniem partii rządowej, która powinna „iść drogą kompromisu” i jednoczyć ludzi starszego pokolenia. Miałaby ona „dać rządowi należyty spokój i podparcie w wykonywaniu konkretnych zamierzeń”. Ale niechaj ta partia „nie wdaje się w walki z każdym, który inaczej nieco myśli, czy działa”.

Czasopismo twierdzi zdecydowanie, że „organizacji otwarcie czy też ukrycie monopartyjnej nie uda się w Polsce stworzyć i udać się nie może”, i pisze:

„Wszystko, co byłoby w tym kierunku fabrykowane, byłoby totalizmem bez dynamizmu, bez żywiołowych procesów tworzących grup społecznych, byłoby po prostu totalizmem biurokratycznym, gdzie się wszystko planuje, a nie nie wykonuje.”

Dlatego też twierdzimy, iż w Ojczyźnie naszej jest możliwe i wskazane zje-

dnoczenie — ale zjednoczenie w szczył luźnym, nie zaś zwartym. Tembardziej pewnie można to twierdzić, iż brak jest jakiegokolwiek danych, któreby pozwalały mniemać, że w przyszłości, gdy rządzą będą nowe pokolenia, powstaną warunki do zjednoczenia w szczył zwartym, zjednoczenia w monopartyj. Jesteśmy w fazie rozwoju, w której totalna monopartyja nie ma najmniejszego w Polsce sensu. Więcej — jest szkodliwa, bo musiałaby powstrzymać żywiołowe, niezmierne dodatnie procesy narastania dynamizmu w niewyżytych, pozostających w cieniu grupach społecznych.”

W niedzielę, poświęconą agitacji wyborczej, dobrze jest przeczytać te uwagi, pochodzące ze strony bliskiej wybitnego członka gabinetu, jakim jest min. Poniatowski.

W tym samym tygodniku po-

litycznym znajdujemy znamienne wywody, poświęcone określeniu pojęcia „polski naród polityczny”:

„Doświadczenie — pisze „Zespół” — poprzednich okresów niepodległego bytu, zwłaszcza okresu jagiellońskiego, charakterystyka obecnie istniejących kultur narodowych, oraz świadomość możliwości i bezwzględnej konieczności istnienia silnego związku z Rzeczpospolitą naszych Kresów Wschodnich, nakazuje zaliczyć do polskiego narodu politycznego Ukraińców, Białorusinów i Litwinów.”

Czasopismo sądzi, że Żydzi i Niemcy nie mogą być zaliczeni do „polskiego narodu politycznego i oświadcza w związku z tem: „Niemcy narazie, Żydzi — nigdy”.

f.-f.

Pogrzeb generała powstańców 1863 r.

Transportacja zwłok z Wielkopolski do Warszawy

W dzień Zaduszny odbędzie się w Warszawie uroczysty pogrzeb szczątków generała wojsk powstańczych 1863 r. sp. Edmunda Taczanowskiego, przewiezionych staraniem Towarzystwa przyjaciół weteranów 1863 roku i za zgodą rodziny z Choryni w Wielkopolsce, gdzie spoczywały dotychczas w grobie rodzinnym.

Szczątki te zostaną złożone uroczystie do grobu honorowego na cmentarzystwie powstańców 1863 r. Pogrzeb z honorami generalskimi

mi odbędzie się w środę, 2.XI po nabożeństwie, które w kościele garnizonowym odprawi biskup połowy ks. Gawlina o godz. 12-ej w południe. Nad grobem przemawiać będą przedstawiciele weteranów 1863 r. armii i młodzieży, poczem odbędzie się tradycyjny apel powstańców styczniowych w dzień zaduszny.

Wartę honorową przy trumnie pełnić będą przez całą drogę powstańcy wielkopolscy w mundurach historycznych.

Normy świadczeń

na pomoc zimową

Dnia 28.10 r. b., pod przewodnictwem p. min. H. Strasburgera odbyło się posiedzenie Sekcji Zbiórki Ogólnopolskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, na którym

omówiono sprawę wymiaru, poboru i kontroli wypłat świadczeń pieniężnych na pomoc zimową. Na posiedzeniu obecni byli przedstawiciele przemysłu, handlu, rolnictwa, bankowości, świata pracy, przemysłu cukrowego, własności nieruchomości miejskiej itd. Nieobecni byli przedstawiciele wolnych zawodów, przemysłu węglowego oraz właściciele nowych domów, z którymi sprawa świadczeń omówiona będzie osobno.

W wyniku obrad przyjęto instrukcję zeszloroczną z małymi zmianami.

Przemysł cukrowy już zadeklarował swoją ofiarę w wysokości, przekraczającej górną granicę norm przewidzianych dla przemysłu, t. zn. 3/00 od obrotu, — oddając do dyspozycji akcji pomocy zimowej 2.100 ton cukru, co stanowi przeszło 1/4 produkcji w roku 1937.

Świadczenia świata pracy (od poborów i zarobków z najmu pracy) w porównaniu z rokiem ubiegłym nie ulegną zmianom i będą wpłacane, począwszy od 1 grudnia r. b. Normy świata pracy wynoszą, jak wiadomo:

do 160 zł.	0.20 zł.
od 161 „ — 300 „	1/4 0/0
„ 301 „ — 600 „	1/2 0/0
„ 601 „ — 800 „	1 0/0
„ 801 „ — 1200 „	1 1/2 0/0
„ 1201 „ — 2500 „	2 0/0
„ 2501 „ — wwyż „	4 0/0

NA WIDOWNI

P. Marszałek Śmigły-Rydz przyjął 29 b. m. delegację Elektrowni Miejskiej w Warszawie, z inż. Kühnem na czele, która prosiła p. Marszałka o przybycie w dn. 5 listopada na uroczystość przekazania władzom wojskowym sprzętu motorowego i elektroświecącego wartości 78.154 zł., ufundowanego ze składek pracowników Elektrowni Miejskiej

Premier Składkowski otrzymał od marszałka Sejmu śląskiego telegram dziękczynny Sejmowi śląskiego uzupełnionego przez posłów z Zaolzia.

Podsekretarz stanu w Min. Przemysłu i Handlu dr. Adam Rose wyjechał do Bydgoszczy na zjazd racjonalistów pomorskiego.

Podsekretarz stanu w M. S. Z. p. Szembek przyjął w dniu 29 b. m. nowego charge d'affaires egipskiego p. Ramzy Bey.

Dn. 28 b. m. poseł Rzpłitej w Finlandji Sokolnicki wydal na cześć nowego posła Finlandji w Polsce p. Kiwikoski, który niebawem obejmie placówkę w Warszawie, obiad.

Powrót z Castel Gandolfo

Papież Pius XI w Watykanie

RZYM, 29.10. Ojciec Święty, po 6 miesiącach pobytu opuścił dziś Castel Gandolfo i powrócił do Watykanu.

Samochód, wiozący Ojca Świętego wzdłuż całej drogi witany był entuzjastycznie przez tłumy publiczności. Ojciec Święty błogosławił tłumy.

150 gramów na tydzień

Chuda racja dla Niemców

BERLIN, 29.10. Ilość masła, wydzielona na 1 mieszkańca Rzeszy, wynosząca ostatnio 175 gr. tygodniowo, została zmniejszona od tygodnia do 150 gr.

Przedłuża się wizyta Ribbentropa

Długie rozmowy z Mussolinim

RZYM, 29.10. Opublikowano tu następujący komunikat urzędowy w sprawie rozmów włosko-niemieckich: Mussolini przyjął o godz. 18 w obecności min. Ciano ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa i przeprowadził z nim serdeczną, trwającą dwie godziny rozmowę.

RZYM, 28.10. Min. Ciano, który dziś przed południem odbył dwugodzinną rozmowę z min. Ribbentropem, przyjął wkrótce po tej rozmowie posła węgierskiego bar. Villani.

BERLIN, 28.10. „Essener National Zeitung”, zajmując się podróżą włoską min. Ribbentropa uważa, że spekulacje pewnych czynników na temat rozbieżności poglądów niemiecko - włoskich w kwestii węgierskiej są całkowicie mylne. Stanowisko Niemiec i Włoch jest również zgodne w kwestii rewizji węgierskiej, jak i w kwestii wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Rozmowy prowadzone w Rzymie nie będą zresztą dotyczyły wyłącznie kompleksu zagadnień ceskich — ciągnie pismo — lecz z całą otwartością i szczerością omówione będą również wszystkie zagadnienia, które oczekują rozwiązania w najbliższej przyszłości.

RZYM, 29.10. W kołach niemieckich zbliżonych do tutejszej ambasady utrzymują, że należy liczyć się z przedłużeniem pobytu min. von Ribbentropa w Rzymie do jutra. Powodem przedłużenia wizyty jest rozległy zakres omawianych zagadnień.

łącznie kompleksu zagadnień ceskich — ciągnie pismo — lecz z całą otwartością i szczerością omówione będą również wszystkie zagadnienia, które oczekują rozwiązania w najbliższej przyszłości.

RZYM, 29.10. W kołach niemieckich zbliżonych do tutejszej ambasady utrzymują, że należy liczyć się z przedłużeniem pobytu min. von Ribbentropa w Rzymie do jutra. Powodem przedłużenia wizyty jest rozległy zakres omawianych zagadnień.

Blum za rządem jednności narodowej

Jak przed 6 miesiącami

PARYŻ, 29.10. W Bourbon Lancy b. premier Leon Blum wygłosił przemówienie na zebraniu przedwyborczym, w którym oświadczył m. in.:

Rząd socjalistyczny nie mógł zrealizować całkowicie swego programu, gdyż przeszkodą w realizacji

był senat.

Przechodząc do spraw aktualnych, Blum stwierdził, że przed 6 miesiącami gotów był złożyć urząd premiera na ręce prezydenta Republiki, aby mógł powstać rząd zjedno-

czenia narodowego. To, co powinno było nastąpić 6 miesięcy temu, winno być uczynione dziś — mówił Blum — partja socjalistyczna gotowa jest zawsze wziąć udział w tego rodzaju akcji.

Decyzja o arbitrażu

między Węgrami a Czechosłowacją

BUDAPESZT, 29.10. W związku z notą czechosłowacką, otrzymaną wczoraj wieczorem w Budapeszcie, korespondent dyplomatyczny węgierskiej agencji telegraficznej pisze:

Fakt, że rząd węgierski uczynił już potrzebne demarche, jest natu-

ralną konsekwencją zaufania, jakie żywi dla zaprzyjaźnionych mocarstw. Wynika z tego oczywiście, że w obecnej chwili należy oczekiwać zajęcia stanowiska przez te mocarstwa.

W pierwszym rzędzie musi zapaść

zasadnicza decyzja ze strony mocarstw co do arbitrażu w powzięciu konkretnych postanowień.

Należy mieć nadzieję, że procedura ta otworzy drogę do rozstrzygnięcia rychłych i ostatecznych.

Odpowiedź Pragi na notę węgierską

BUDAPESZT, 28.10. W dniu dzisiejszym rząd czeski wręczył posłowi węgierskiemu w Pradze, Wettsteinowi odpowiedź na notę rządu węgierskiego z dnia 27 października.

W odpowiedzi swej rząd czeski wyraża zgodę na poddanie arbitrażowi Niemiec i Włoch zagadnienia mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji.

Rząd czeski podkreśla, że przywiązuje wielkie znaczenie do możliwie śpiesznego uregulowania kwestji terytorjalnej między obu państwami.

Wobec tego rząd czeski proponuje, aby oba rządy wróciły się w ciągu 24 godzin do Niemiec i Włoch z prośbą o arbitraż.

Dalej rząd czeski zaznacza, że nie podziela zapatrywania Węgier, jakoby już istniała zgoda co do pewnych terytoriów i proponuje, aby również tę kwestję rozstrzygnął arbitraż.

Jeżeli chodzi o zagadnienie okupacji pewnych terytoriów, rząd cze-

ski wyraża nadzieję, że sprawa ta zostanie możliwie szybko rozstrzygnięta przez orzeczenie arbitrażowe.

Pośpieszną odpowiedź rządu czeskiego na notę węgierską i propozycję szybkiego oddania sporu pod arbitraż tłumaczy w tutejszych kołach politycznych tem, że rząd węgierski jeszcze w dniu 27 b. m. zwrócił się do Niemiec i Włoch z propozycją podjęcia arbitrażu.

Pod łukiem szabel i sztyletów

ślub syna Mussoliniego

RZYM, 29.10. Dziś rano, w kościele św. Józefa przy ul. Nomentana, odbył się ślub młodszego syna Benito Mussoliniego — kapitana lotnictwa Bruno Mussoliniego z panną Giną Roberti.

Pannę młodą, przybraną we wspólną białą toaletę poprowadził do ołtarza ojciec pana młodego. Świad-

kami ze strony Bruno Mussoliniego, byli jego towarzysze lotu transatlantycznego pułkownicy Bisco i Castellani, świadkami panny młodej były minister kultury Alfieri i minister oświaty Bottai. Przy wyjściu z kościoła cała ekipa oficerów, którzy wraz z Bruno Mussolinim brali udział w wielkim rajdzie transatlant-

tycznym utworzyła dwuszerę, krzyżując szable. Dalej stanął dwuszerę muszkieterów Mussoliniego, którzy skrzyżowali swe sztylety. Młoda para przeszła pod łukiem szabel i sztyletów, owacyjnie witana przez tłumy, zgromadzone przed kościołem.

Antysemityzm w Czechosłowacji

Zapowiedź ograniczeń w pracy zawodowej

PRAGA, 29.10. Od szeregu dni w różnych punktach Pragi dochodzi do demonstracji antysemitycznych. Demonstracje te nie przenoszą się do śródmieścia, gdyż centralne dzielnice strzeżone są stale przez zmocnione oddziały policyjne, nie dopuszczające manifestantów.

W odruchu budzącego się w Czechach antysemityzmu, kwestja wpływów żydowskich na życie gospodar-

stwo jest niemal zupełnie pomijana, a to z tego zapewne względu, że sfery żydowskie występowały tu do tej pory przeważnie jako właściciele kapitałów lub kierownicy większych przedsiębiorstw, nieznani szerszej publiczności. Drobny handel, rzemiosło i przemysł, najbardziej charakterystyczny dla Czech forma działalności gospodarczej, pozostaje

niemal wyłącznie w rękach czeskich. Czynniki miarodajne nie zajęły do tej pory stanowiska co do sprawy żydowskiej. Jak słyszeć jednak, liczyć się należy, że w krótkim czasie wydane zostaną zarządzenia, idące po linii spełnienia postulatów, wysuwanych ze strony przedstawicieli organizacji zawodowych, społecznych i kulturalnych.

Występ

teatru szkolnego Reduty na Zamku

Instytut Reduty, który od 4-let prowadził teatr dla dzieci, od roku ustalił nowe wytyczne swej pracy. Chodzi mianowicie o stworzenie specjalnego typu repertuaru dla młodzieży szkolnej.

Zwrotnym punktem w pracy teatru było wystawienie „Legendy o Piście”, pióra p. Jezewskiej, która zapoczątkuje serię przedstawień, dających w artystycznej formie skrót dziejów ojczyzny.

Onegdaj wieczorem na zaproszenie p. Marji Mościckiej, teatr szkolny Instytutu Reduty wystąpił w salach Zamku królewskiego z pokazem tej sztuki.

Pokaz odbył się w obecności Pana Prezydenta Rzplitej i grona zaproszonych gości, wśród których obecni byli m. in. pp. ministrowie Świętosławski, Kościelkowski, Kaliński, wicemin. Alexandrowski, b. min. Hubicki, prezes P.A.L. Sieroszewski.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Janiny Strzeleckiej

Z racji rozpoczęcia XX-roku pracy w Miejskich Kołach Śpiewaczych odbędzie się w niedzielę, dnia 30-go października r. b. o godz. 11-ej w kościele garnizonowym przy ul. Długiej Msza św. za duszę s. p. Janiny Strzeleckiej — kierowniczki Sekcji Kultury Zarządu Miejskiego, s. p. prof. Tadeusza Czerniawskiego — założyciela i wieloletniego przewodnika Miejskich Kół Śpiewaczych oraz wszystkich zmarłych uczestników Kół.

Pienia religijne wykona zespół połączonych Kół Śpiewaczych.

Rdzewiejące pługi

Państwu potrzebna jest — niezależna myśl polityczna

Jedno z pism O.Z.N. uznało abstynencję wyborczą opozycji za dowód upadku myśli politycznej.

Czy jest to słuszna ocena?

Nie byłoby nic dziwnego, gdyby tak było istotnie. Pług, nie używany, rdzewieje. Tak samo rdzewieje myśl polityczna, jeśli się ją trzyma we wcale nie świetnym odosobnieniu. Gospodarz ma taki pług, na jaki zasłużył. Rząd, czy też obóz rządowy, ma zasłużoną opozycję.

Dalecy jesteśmy od tego, aby odpowiedzialnością za abstynencję wyborczą opozycji ją tylko obciążać. Trudno zgóry żyrować decyzje, na które wpływu mieć się nie będzie. Teren decyzji — to parlament. Żyrem byłby udział w wyborach. Jego odmówienie miało charakter ustalenia odpowiedzialności za to, co przyszłość przyniesie.

Trzeba to jednak wyraźnie powiedzieć, że w stanowisku powyższym nieścisłość się niedocenia wielkiej wagi małych liczb.

Bo cóż, że doświadczenie wykazało, iż przejść przez ucho igielne kolegów sejmowych nie jest łatwo? Ale jaki ciężar gatunkowy mieć będzie głos człowieka, który, wbrew różnym przeszkodom i oporom, po walce prawdziwej, jednak wejdzie do parlamentu! Większość sejmowa to nie wszystko. Więcej, niż ona znaczący może głos jednego człowieka, spotęgowany echem, które roznosi się szeroko po kraju.

Jeżeli poprzedni sejm z czynnika, początkowo tylko dyspozycyjnego, stał się czynnikiem, z którym i rząd i kraj coraz bardziej się liczył, to przecież było to dziełem nie większości, ale znikomej mniejszości; zdobywającej się na niezależność ocen; szukającej oparcia w prądach, nurtujących kraj.

Błędem opozycji było to, że nie liczone się z wielką wymową małych liczb; że nie zdobyto się na ryzyko stracenia kilkudziesięciu mandatów, a zdobycia kilku.

Taktykę powyższą jeszcze silniej potępiły wybory senackie.

Z relacji, jakie mieliśmy z różnych okręgów, zwłaszcza mniejszych, wynika, że niewielki nawet wysiłek w kierunku organizacji opinii wyborców byłby wydał poważne wyniki. Zapotrzebowanie na kandydatury niezależne było duże: inteligentni polscy dośkonale wyczuwa, że nawet w zespole ludzi najporządniejszych i obdarzonych najlepszą wolą, muszą istnieć rozpiętości poglądów; inaczej zespół taki niewiele jest wart; grozi mu skostnienie.

Opozycja nie poszła na rękę tej potrzebie. A o tem, jak była ona silna, wymownie świadczą wypadki, kiedy to wbrew kandydatom O.Z.N. przechodzili, bądź też zdobywały znaczną liczbę głosów, nazwiska nieraz zupełnie nieznanne.

Czy wszystko to świadczy o upadku myśli politycznej? Tak, ale w szerszym zakresie, niż to pojmuje prasa O.Z.N.

Zapewne, nie zdała egzaminu myśl opozycyjna. Bo prawdziwie żywotną jest taka myśl, która woli dziś zdobyć w walce choć jeden listek wawrzynu, niż czekać, aż jutro wpadnie jej w ręce cały wieniec.

Ale nie zdał egzaminu również ten prąd myślowy w obozie rządowym, który na drogach udziału opozycji w wyborach spietrzył trudne do pokonania przeszkody.

Nie zdał zaś dlatego, że prymitywizmem jest sądzić, iż rzeczy

wielkie mogą powstać w trybie zglajszaltowania poglądów, rozkazu, przytakiwania. Takie rzeczy powstać mogą jedynie na gruncie współdziałania różnych prądów myślowych. Zwłaszcza w Polsce, gdzie rzeczy wielkie trzeba wyjątkowo dużo, odwołanie tego współdziałania, a tem więcej — wyrzekanie się go, że świadczy o tych, co do tego się przyczyniają.

Nie dzielimy też radości tej części prasy, która bije nad opozycją w żalobne dzwony i cie-

szy się: dobrze wam tak. Mamy bowiem przekonanie, że gdyby niezależna myśl polityczna na prawdę umarła, to nikomu w Polsce dobrzeby nie było.

Cóż więc czynić należy?

Trzeba bardzo usilnie zabiegać o to, aby ta myśl co rychlej odżyła. A dostarczone przez akcję wyborczą dowody upadku myśli politycznej po obu stronach barykady, trzeba traktować nie jako znak radosny, lecz jako sygnał przestrogi.

M. K.

WKŁADY I LOKATY

NA KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE IMIENNE I NA OKAZIĘCIA PRZYJMUJE

POLSKI BANK KOMUNALNY Spółka Akcyjna

Warszawa, Plac Napoleona Nr. 7 (gmach własny)

Bank założony w roku 1919, liczy 516 akcjonariuszów w tym 210 miast, 180

powiatów, gmin i związków specjalnych oraz 126 Komunalnych Kas

Oszczędności

BANK wykonuje zlecenia giełdowe, inkasowe i przekazowe WYNAJMUJE SKARBUCY KASETKI
w kraju i za granicą; załatwia wszelkie czynności bankowe. SWOIM

Tajemnica wkładów zastrzeżona.

1106

Korzystne warunki inkasa.

W świetle prasy

Przełom wśród Ukraińców

Zagadnienie ukraińskie na tle sprawy Rusi Podkarpackiej omawia „Ilustr. Kurjer Codzienny”. „Przypatrując się bliżej t. zw. sprawie ukraińskiej i badając poszczególne jej przejawy, stwierdzić należy jeden oczywisty i bijący w oczy fakt. Oto Ukraińcy od początku powstania tego ruchu są zawsze naderżnięci w obiem ręku. Sprawa ruska ma zawsze dwa oblicza: rosyjskie, albo niemieckie; oblicza ruskie w niej nie widzi.”

Ostatnio jednak dostrzegą obserwator „IKC” nowe prądy:

„W tych dołach i grupach do niedawna nawet bardzo aktywnych wysuwa się obecnie, narazie jeszcze bardzo dyskretnie, hasło zerwania z dotychczasową negatywną polityką wobec Polski.”

Dzieje się to w związku z problemem Rusi Podkarpackiej.

„Ubiorą nas w pikielhauby”

Wobec wywodów „IKC” ciekawie brzmią uwagi korespondenta lwowskiego „Dila” z Rusi Podkarpackiej. Reportaż maluje w sposób dosadny nastroje, panujące wśród Czechów. Korespondent „Dila” rozpoczyna od wrzasku na polskiej granicy:

„Niemiecy już, chuderlacy, wysoki Czech, w okularach, zielonym mundurze i szerokiej charakterystycznej pelerynie, z zakłopotaniem przesunął dłoń na czole. Potem podszedł bliżej i rozkładając bezzadnie ręce przemówił głosem urwanym.

— Cóż, niema już naszej republiki! Niemcy zabierają aż do Pragi, wy-

biezciecie, Madziary też już biorą... Jezus Maria, czy nie lepiej było, żeby już raz wszystko zabrali?”

I dalej, półgłosem i jakby do siebie: „A przecież była miljonowa armia, było tyle broni, że można było uzbroić wszystkich, nawet dzieci... Nasze umocnienia kosztowały 40 miliardów... A teraz ubiorą nas w wszystkich Niemcy w pikielhauby.”

Megafony i kawa wyborcza

„Dziennik Bydgoski” w korespondencji z Poznania kreśli barwne obrazy przedwyborcze:

„Ozon załatałował na placu Wolności megafony. Stworzył stację nadawczą, która jak każda polska radiostacja, daje dużo płyt i szwankuje na odcinku programów mówionych. Regularnie po każdej płycie następuje apel do obywatela oraz zapowiedź zebrań przedwyborczych.

U Dobskiego (własność Józwiaka) a-fiszę chwłace właściciela — kandydata. To samo we wszystkich jego lokalach i restauracjach, prowadzących piwa z jego browarów. Te afisze służą za temat dowcipów o kawie i piwie wyborczym itp.”

Oświadczenie Wojciecha Zaleskiego

Na łamach „ABC” ukazał się wczoraj list red. Wojciecha Zaleskiego do redaktora naczelnego p. Jana Korolca, brzmiący j. n.:

„Pragnę zachować całkowitą swobodę w mojej działalności publicznej i w ten sposób uniknąć łączenia mojej osoby ze środowiskiem, grupującym się koło ABC, komunikując, że występuję z redakcją.

Pragnę zaznaczyć, że środowisko, grupujące się koło redakcji ABC, nadal

będzie uważał za najbardziej bliskie mojej ideologii.”

Jest to już drugie z kolei wystąpienie redaktora Zaleskiego z „ABC”.

Ruch ludnościowy w Gdańsku

O demografii w m. Gdańsku pisze „Kurjer Bałtycki”:

„Niemcy z Gdańska i Pomorza wschodniego, czyli t. zw. Pomeranii — wykazują ostatnio diametralnie przeciwny rozwój ruchu ludnościowego, niż w Polsce. Liczba ludności miasta Gdańska wykazuje bowiem stały spadek. Od ostatniego spisu ludności w r. 1929 (18.8) dosięgnęła 1938 r., czyli w ciągu 9 lat zmniejszyła się ludność z 256403 na 251400, czyli o 5000, a w Pomeranii wschod. (okr. rejencyjny Koszalin) przez emigrację zmniejszyła się w ostatnich 10 latach o około 60000 mieszkańców.

W przeciwieństwie do tego inaczej wygląda ruch ludności na Pomorzu polskim gdzie widoczny jest szybki przyrost ludności. Gęstość zaludnienia Pomorza wzrosła z 57,1 do 66,3 na km. kw. w latach od 1921 — 1931, a obecnie dochodzi nawet do 80. Gdynia sama liczy ponad 122.000 mieszkańców i wzrasta o 1000 przeciętnie na miesiąc. Ludność Pomorza wzrosła z 935643 mieszkańców w r. 1921 do blisko 1.200.000 obecnie. W miastach pomorskich ludność rośnie jak na drożdżach. Tak np. w Grudziądzu wzrosła z 33516 na 51004, w Tczewie z 16.251 do 22.728, w Wejherowie z 8786 na 12559.

Niemcy gdańscy twierdzą, że równocześnie żywił niemiecki zmniejszył się na Pomorzu o 74 proc. i wolają na alarm, by przez silniejsze uprzedmiotowienie i wzmożoną kulturalną opiekę na terenach Gdańska i Pomorza pruskiego przeciwdziałać ekspansji ludnościowej Polaków.”

W obronie wolności prasy Akcja organizacji dziennikarskiej

Bieżący numer 14-ty „Biuletynu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich” donosi, że na posiedzeniu Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich w dn. 14 b. m. powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

„Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich stwierdza, że w ostatnich miesiącach ponownie wzmożł się nacisk administracji politycznej na prasę. Konfiskaty przybrały olbrzymie rozmiary. Konfiskatom ulegają nie tylko artykuły, notatki i wzmianki treści politycznej, ale również artykuły i notatki, dotyczące codziennych przejawów życia, jak np. artykuły dotyczące działalności samorządu stołecznego.

Ponadto stwierdzić należy fakty nacisku administracji na zewnętrzny układ numeru. Znaną są fakty, kiedy czynnik administracyjny domagał się umieszczenia pewnych wiadomości na kolumnach czołowych, lub też na kolumnach dalszych. Wobec tego stanu rzeczy, który w konsekwencji podrywa swobodę słowa, a jednocześnie godzi w podstawy materialne dziennikarstwa, Zarząd S. D. W. zwraca się do Wydziału Związku Dziennikarzy Rzplitej o zwołanie posiedzenia Zarządu Głównego, celem zastanowienia się nad obecnym położeniem dziennikarstwa i celem podjęcia interwencji u czynników państwowych.”

W wyniku tej uchwały, wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. podjął ma interwencję wspólnie z prezesem Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

W dniu 31 b. m. udaje się delegacja dziennikarzy do dyr. dep. polit. Min. Spraw Wewnętrznych Zyborskiego.

Greiser odznaczony Zmotoryzowane bojówki w Gdańsku

Z Gdańska donosi „Kurjer Bałtycki”, że organizacja b. niemieckich oddziałów ochotniczych urządziła w środę, 27 b. m., uroczystość w czerwonej sali Domu Kuracyjnego w Sopocie.

Na t. zw. uroczysty apel stawili się około 300 członków tych organizacji. Podczas wieczoru inspektor wojskowych związków niemieckich w W. M. Gdańsku b. rotmistrz Winkelhausen prezydentowi Senatowi Wolnego Miasta Gdańska p. Arthurowi Greiserowi wręczył dyplom prezesa i wodza honorowego organizacji ochotniczych.

Odnaczony w ten sposób dygnitarz gdański w przemówieniu podniósł zasługi niemieckiego ducha bojowego od r. 1914 i zanaczył, że obecnie ten sam duch żołnierski ożywia znowu Niemców, tak w Rzeszy, jak w W. M. Gdańsku.

Pod nazwą „Zmotoryzowany sztab” 6 nar.-socjalistycznego korpusu samochodowego” istnieją i działają na terenie W. M. Gdańska zmotoryzowane oddziały bojowe ruchu nar.-socjalistycznego. Organizacją tą dowodzi wyższy komendant oddziałów zmotoryzowanych p. Schlichting. Sztab 6 N.S.K.K. składa się obecnie z 3 grup i 13 szturmów.

Według przepisów wyszkoleniowych zmotoryzowanych oddziałów N.S.K.K. w Gdańsku stoi na I miejscu przeszkolenie światopoglądowe, a następnie przeszkolenie wojskowe młodzieży nar.-socjalistycznej, sportowe i komunikacyjne i to nie tylko dla potrzeb hitlerowskich oddziałów bojowych N. S. K. K., lecz także, jak wyraźnie zaznaczono dla „przygotowania szkolonego personelu dla zmotoryzowanych części siły zbrojnej.”

Jutro szkoły nieczynne

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty Kuratorium szkolne okręgu warszawskiego zawiadomiło wszystkie szkoły, iż w poniedziałek dnia 31 b. m. jako dniu oddzielającym niedzielę i dwa dni wolne od nauki (Wszystkich Świętych oraz dzień Zaduszny), młodzież szkolna ma być zwolniona od zajęć szkolnych.

Wobec aresztowań obywateli polskich w Niemczech

Wyjaśnienie o kontroli paszportów zagranicznych

Wobec masowych aresztowań obywateli polskich w Niemczech, przeciw czemu władze polskie wdrożyły, jak donosił P.A.T. interwencję ogłoszoną wczoraj następujący urzędowy komunikat:

W dniu 30 października wchodzi w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dn. 6 października w sprawie przeprowadzenia zagranicą jednorazowej kontroli paszportów zagranicznych polskich.

Rozporządzenie to przewiduje, że paszporty zagraniczne polskie (t. zn. paszporty konsularne) wydane przed dniem wejścia w życie tego rozporządzenia przez urzędy zagra-

niczne R. P., t. j. przez konsulaty, poselstwa, ambasady R. P. oraz przez delegata rządu R. P. w w. m. Gdańska winny być przedstawione we właściwym urzędzie zagranicznym R. P. do jednorazowej kontroli.

Przeprowadzenie tej kontroli urząd stwierdza przez odpowiednią adnotację w paszporcie.

Urząd nie da takiej adnotacji, jeśli zachodzi podejrzenie co do autentyczności, lub ważności paszportu, lub jeśli zachodzą okoliczności, uzasadniające pozbawienie obywatelstwa, lub stwierdzenie utraty obywatelstwa polskiego posiadacza danego paszportu.

Rozporządzenie nie przewiduje terminu, w którym winno nastąpić przedstawienie paszportu do kontroli, posiadacze ich zatem mogą to uczynić w każdym czasie. W każdym jednak razie muszą to uczynić przed wyjazdem, czy powrotem do Polski, gdyż paszporty konsularne niezapatrzone w adnotację nie upoważniają do przekroczenia granicy państwa polskiego.

Jak z rozporządzenia wynika, nie dotyczy ono paszportów, wydanych w kraju przez władze krajowe, oraz paszportów konsularnych, wydanych przez urzędy zagraniczne R.P. po dniu 30 października 1938 r.

Coby było, gdyby...

Komisarz Kaganowicz przeciw płk. Lindberghowi

Od pobytu Lindbergha w Rosji sowieckiej minął już miesiąc, a mi to władcy czerwonej Moskwy nie mogą się jakoś uspokoić po „afroncie“, który spotkał lotnictwo bolszewickie ze strony zdobywcy przestworzy. Po atakach prasowych, Lindberghem „zajął się“ sam komisarz Kaganowicz, wymyślając mu publicznie od... „sprzedających psów faszyzmu“. Jak na ministra, słowa wcale, wcale...

Bolszewikom płk. Lindbergh sprawił wielki zawód.

Bo jakże to: obwoziło się tego gościa po całej Rosji, pokazywało mu się co najlepsze i najładniejsze, robiło wszystko by wywołać wrażenie mocy i potęgi Sowietów, a tu, niespodzianie, skutek wręcz odwrotny. Lindbergh, wcale widać nie olśniony tem co mu pokazano i co sam jakoś zobaczył, oświadczył poprostu po powrocie do Londynu, że z tem lotnictwem sowieckiem nie jest znów tak dobrze, gorzej, bo jest z niem całkiem źle...

Sypnęły się więc na niewdzięcznika gromy oburzenia z Moskwy i Leningradu, z całej Rosji. Wymyślano mu, od „pacholów burżuazji“ i „ślug kapitalizmu“, od ignorantów i nieuków, od Bóg wie czego jeszcze. Wreszcie z pomocą prasie bolszewickiej przyszedł komisarz Kaganowicz ze swoim niefortunnym występowaniem krasomówczym.

Na tem jednak nie koniec. Ciąg dalszy przyszedł z Paryża. Oto znany pisarz lotniczy i zarazem lotnik — uczestnik wojny europejskiej, Peyronnet de Torres, wychylił za pióro, by poprzec Lindbergha.

Lindbergh — powiada ów Francuz — mówi mało, ale jak już co powie, to wie co mówi. Jego poglądy na wartość sowieckiej floty powietrznej opiera się na faktach stwierdzonych, na tem, co w czasie pobytu w Rosji naprawdę widział. Wszystko, co Lindbergh lotnictwu sowieckiemu zarzuca, jest prawdą. 18 sierpnia, a więc nazajutrz po przybyciu do Moskwy, Lindbergh uczestniczył w dorocznej rewii sił powietrznych Sowietów. Tylko, że mu nie pokazano najnowszych typów samolotów, bo wskutek ciągłych aresztowań i egzekucyj w korpusie technicznym lotnictwa, straciło ono swych najlepszych fachowców — inżynierów i techników sowieckich fabryk sprzętu lotniczego. To też nie było nietylko czem ile kim imponować. Podczas lotu okrężnego po Sowietach Lindberghowie widzieli wiele, za wiele może nawet jak na bolszewickie intencje. To też nie udało się bluffem propagandy osłonić braków, które składają się na kryzys sowieckiego lotnictwa.

Tyle Peyronnet de Torres, na którego głowę teraz z kolei sypnęły się gromy w rosyjskich urzędach. Nie o to jednak chodzi.

Coraz powszechniejsze stają się bowiem głosy, że opinia Lindbergha, którego tajemnicza misja miała na celu właśnie w dniach gdy sprawa sudecka dojrzewała, zbadać ile warta jest ewentualna pomoc lotnicza Sowietów dla Czechosłowacji, że ta niepoehleba opinia miała wielki wpływ na decyzję Anglii i Francji, na ich postawę wobec żądań nie-

mieckich. Gdyby płk. Lindbergh nie wyraził się z takim pesymizmem o lotnictwie sowieckiem, na które przecież głównie w Pradze liczone, kto wie, jak ukształtowałyby się losy ziem sudeckiej i Czechosłowacji. On jednak zwątpił w wartość tego sojusznika, wystawił mu kiepskie świadectwo. Dlatego ta złość w Moskwie, zarówno na Lindbergha, jak na jego francuskiego kolegę, Peyronnet de Torres. (v.)

NAJLEPIEJ, NAJSTARANNIEJ DOBIERA KSIĄŻKI
Czytelnia Nowoczesna
Zielna 52. — Telefon 509-66

Na żądanie odsyłamy książki do domu
Oddział we Włochach — Piłsudskiego 17

1042

Cała dzielnica Marsylii w ogniu

Tajemniczy pożar wielkiego domu towarowego Spłonął hotel w którym zatrzymał się Daladier

MARSYLJA. 28.10. W wielkich magazynach „Nouvelles Galeries“ wybuchł zagadkowy pożar, który przybrał zaskakujące rozmiary. Niezwykle silny wiatr utrudnił akcję ratunkową, przyczyniając się do rozszerzenia się katastrofy.

Wielkie magazyny, w zostały całkowicie zniszczone. Wszystkie podłogi załamały się, a o godz. 15-tej oderwała się od reszty gmachu i runęła z hukiem na ulicę fasada.

Gmach „Nouvelles Galeries“ liczył 5 pięter, długość jego wynosiła około 50 m. a szerokość 70 m. Pozostał z niego tylko stos powyginanego żelastwa i flejące gruzy.

O godz. 16-tej pożar ogarnął blok domów, położony naprzeciwko Galerii, a m. inn. hotel „Noailles“, w którym zatrzymało się wielu uczestników kongresu radykałów z premerem Daladier i min. Bonnetem.

Specjalny komisarz, który został na czas kongresu przydzielony do hotelu, dostał się do apartamentu pp. Daladier i Bonnet, aby wydostać stamtąd akta, jakie tam się znajdowały.

Po pewnym czasie dach hotelu za walił się.

Straż ogniowa, mimo olbrzymich wysiłków, nie jest w stanie, z powodu gwałtownego wiatru, zlokalizować pożaru, który strawił kilkana-

ście domów. Wezwano na pomoc straż z Tulonu. Specjalnym pociągiem ułuda się też do Marsylii straż pożarna z Lyonu.

W magazynach „Galeries Nouvelles“ przeprowadzono ostatnio poważny remont.

Obrady kongresu radykałów zostały z powodu pożaru odroczone do jutra.

PARYŻ. Pożar w Marsylii przybrał rozmiary prawdziwej klęski.

Cała dzielnica, objęta bulwarem Canebiere, ulicą de l'Arbre, bulwarem Dugommier i ulicą Thubaneau, stoi w płomieniach.

Kordony policyjne, żandarmerji oraz wojsk kolonialnych otoczyły płonąca dzielnica.

Władze komunikują, iż należy oczekiwać licznych ofiar, których cyfra jednak nie została jeszcze ustalona.

Silny mistrzał, jaki wiał w Marsylii, przerosł ogień z jednego domu na drugi. Pożar przeważnie rozpoczął się od górnych pięter pod wpływem przenoszonych iskier i obejmował stopniowo całe budynki.

MARSYLJA. 29.10. Pożar, pustoszący główną arterję Marsylii Canebiere, zdołano zlokalizować i częściowo ugasić dopiero nad ranem. Wyrządzone przez pożar szkody o-

ceniane są na przeszło 10 milionów franków.

Prócz doszczętnie spalonego domu towarowego „Nouvelle Galeries“ pastwą pożaru padło 10 budynków, wśród nich 3 hotele.

Liczba ofiar nie została dotychczas dokładnie ustalona. Z tymczasowych raportów policyjnych wynika, iż 5 osób zmarło skutkiem porażenia, a 35 odniosło ciężkie obrażenia. 4 osoby rozpoznano. O 41 osobach brak wiadomości.

Co było istotną przyczyną pożaru, dotychczas nie ustalono. Wiadomo tylko, że ogień powstał na 1 piętrze, gdzie dokonywano poważnego remontu.

Chodziło o zmianę dekoracji w dziale sprzedaży. Dekoracje te sprząły szybkiemu rozszerzeniu się ognia.

MARSYLJA. 29.10. — Pożar w dzielnicy Canebiere dał zagranicą powód do tendencyjnych pogłosek.

W związku z tem agencja Havasa stwierdza, że tylko naskutek gwałtownego wichru płomienie, które zniszczyły „Nouvelles Galeries“ przerzuciły się na hotel Noailles, wzniesiając pożar w górnych piętrach budynku. W normalnych warunkach hotel ten nie padłby pastwą płomieni.

Likwidacja komunizmu francuskiego

Rezolucja komisji kongresu radykałów

PARYŻ. 28.10. Obrady kongresu radykałów w Marsylii od momentu wystąpienia premera Daladier przeciw komunizmowi, potoczyły się w atmosferze sensacyjnej rozgrywki wewnętrznej i ostatecznie przybrały w piątek popołudniu prawie, że dramatyczny charakter, naskutek tajemniczego pożaru, który zniszczył w ciągu kilku godzin prawie całą dzielnicę marsylską i m. in. hotel, w którym mieszkał premer Daladier, co doprowadziło do zawieszenia obrad.

Wedle informacji z Marsylii, nie ulega wątpliwości, że przeważająca większość delegatów prowincjonalnych federacji stronnictwa, zaakceptuje postulat politycznej likwidacji komunizmu francuskiego.

Mimo jednak entuzjazmu, z jakim delegaci przyjęli wystąpienie premera, musiał on stawić w czasie czwartkowych nocnych obrad komisji politycznej kongresu czoło ofen-

zywie politycznej, zorganizowanej przeciw niemu przez lewicowe elementy z łona stronnictwa. Szereg deputowanych radykalnych wysunął zarzuty przeciw premerowi, iż walka, jaką wywodził komunizmowi, może odbić się ujemnie na sytuacji wyborczej stronnictwa radykalnego, pozbawiając w terenie niektórych radykałów pomocy komunistów i socjalistów.

Drobny odłam przywódców parlamentarnych stronnictwa, do którego przylączył się i przewodniczący izby Herriot, postawił sprawę walki z komunizmem na płaszczyźnie zagadnienia nowej większości parlamentarnej, wyrażając obawę, czy gwałtowny atak premera na komunistów nie doprowadzi automatycznie do przylączenia się do opozycji również i partii socjalistycznej.

Doszło do tak ożywionej dyskusji, iż z jednej strony Daladier postawił sprawę na ostrzu noża, zaznaczając, iż gotów jest w razie niezaakceptowania przez komisję jego stanowiska, złożyć dymisję, z drugiej zaś strony Herriot zagroził miał opuszczeniem Marsylii.

Daladier naciskany przez opozycję lewicową w łonie stronnictwa, w której znalazło się nawet kilku ministrów, jak min. Marynarki Campinchi oraz Oświaty Zay, na zapytanie, jak wyobraża sobie utworzenie nowej większości parlamentarnej, postawił formułę: Naprzód działania, a dopiero potem szukanie większości.

Komisja polityczna wyłoniła komitet redakcyjny, który otrzymał szereg wytycznych, świadczących, iż ostatecznie komisja polityczna zaakceptowała punkt widzenia premera wykluczenia komunistów z życia politycznego Francji.

Deklaracja, która ma być przedstawiona kongresowi do zatwierdzenia w sobotę, uwzględniając interesy wyborcze, przyjęła formułę, stwierdzającą, iż „komuniści przez swoje stanowisko w Izbie i przez wręgie nastawienie do obecnego rządu sami wykluczyli się z łona Frontu Ludowego“.

Akcja partyzantów czeskich na terenach zajętych przez Niemców

PRAGA. 28.10. Ubiegłej nocy, jak podaje prasa czeska, grupa partyzantów w liczbie około 40 ludzi uszkodziła most kolejowy w pobliżu Wielkiego Bereźna, podkładając pod szyny ładunek materiału wybuchowego.

Zygmunt Nowakowski

16)

PANI SŁUŻBA

Powieść

STRESZCZENIE
POCZĄTKU POWIEŚCI

Młody góral — Józek Czyż ukończył szkołę policyjną w Mostach Wielkich i dostał przydział na Polesie.

Pies, owczarek górski „Baca“, który z chaty Józka poszedł w świat na wędrowkę — także trafił do policyjnej w Rawie Ruskiej.

Los zdarzył, że zeszli się znów razem w poleskiej wiosce — Drohni — na wspólnej służbie w policyjnej.

Tajemnicza kraina poleska stwarza dla młodego policjanta tysiące niebezpieczeństw. Pies — najwinniejszy przyjaciel strzeże go i ostrzega.

Ludność wsi okolicznych coraz częściej z trwogą powtarza sobie na ucho imię tajemniczego bandyty i terrorysty.

Daytro — to prześladowca kupców, chłopów. Rabuś nieuchwytny, pogawiający się tam — gdzie nikt się go nie spodziewa.

— Pan ciągle o tym psie! — odpowiedział Baran. — Lepiej, że został, bo tylko kłopot miałbym przez niego, nie więcej...

Za moich czasów obchodziło się bez psów! Zęby na tem zjadłem, a...

Baca był jednak skazany na dłuższą samotność, ponieważ wyprowadził się poza przeznaczone termin. Dzieci zostały chwilę przed kwatery Józka, Hryć wspiął się na palce, zajął przez okno i zabrał ze sobą wszystkie troje z powrotem do domu. Potem przyszedł jeszcze raz przed samą wieżorem, aby dowiedzieć się, że posterunkowego jeszcze niema. Zdziwieni, czekali chwilę i odeszli szybko, uciekając przed tą samą gwałtowną ulwą, która Józka i Baranowi odcięła chwilowo drogę do domu, obaj posterunkowi zostali musieli daleko w lesie, czekając aż do rana na łódkę. Józek sam ledwie tknął jada, bo mu się jeść odechciało na myśl, że Baca musi być głodny. Pocięził się jednak tem, że może ktoś w Drohni wpadnie na koncept, aby dać psu bodaj kapkę mleka.

Nie, nikt o tem nie pomyślał i Baca nie mogąc długo znaleźć

sobie dogodnego miejsca, przegadł legł spać. Była to już druga noc o głodzie. Sny miał znowu niespokojne, budził się często i zrywał ze legowiska. Padał deszcz nieustanny a Bacy zdawało się ciągle, że w monotonnym szumie ulew słyszy czyjeś kroki. Ktoś nadchodził, zbliża się pod sam dom, pod drzwi prawie... W pewnej chwili Baca zerwał się, wzrok wlepił w czerń tej nocy, ale nie zauważył niczego. Deszcz zdusił głos kroków i zmącił węch Bacy. Pies legł znowu na postaniu. Głód skręcał mu wnętrze, zaczął gryźć, palić, głód straszliwy. A pan powiedział „zostań“!

Baca usnął z osłabienia a gdy zbudził się, było już widno i słońce stało wysoko. Wybiegł, aby napić się wody z kałuży, ale na progu uderzył go w nozdrza zapach tak ostry, że Baca przystanął w miejscu. Woń była oszalańcująca a przytem dziwna jakaś. Tuż obok progu leżał spory kawałek kielbasy. Baca wlepił weń wzrok.

Przez głowę przeleciała mu burza szkoła rawska. Nie wolno zatrzymywać się przy odpadkach! Nie wolno jeść rzeczy znalezionych po drodze. Nie wolno! Każdej próbie schylenia się po ten niedozwolony kasek towarzyszy silne szarpnięcie linką ćwiczebną, aż zaciska się obroza koło gar-

sla. Gdy to szarpnięcie nie pomaga, pada rozkaz „Puść!“ i następuje silniejszy jeszcze, bolesny zryw linki. Nie wolno!... Gdy usłuchał i spokojnie dał się prowadzić na smyczy, wtedy padały słowa miłe, pochlebne, czasem na karku jego spoczęła dobra dłoń przewodnika a czasem, czasem oprócz pochwały przychodziła i nagroda. Ta sama ręka, która potrafiła głaskać, wydobywała z kieszeni coś dobrego, przysmak jakiś, który Baca szczególnie lubił.

Wszystkie te obrazy stanęły mu w głowie, przeleciały szybko przed oczyma ale równocześnie głód rozżarty, wściekły szarpał trzewiami lepiej niż linka obroza. Jeżyk żywego płomienia przewiercił go na wylot a w nozdrza uderzył znowu silniejszy ponad wszystko zapach tego mięsa. Baca na chwilę cofnął się, wzrok zwrócił w inną stronę, nie chcąc widzieć tego jada ani czuć jego woni. Głód przypuścił znowu atak, rozpalonemu żelazem przebił mu gardło, brzuch, uderzył obuchem w łeb. Baca, karmiony zazwyczaj bardzo regularnie, nie jadł nie przez dwie doby. Osłabł zupełnie i musiał znowu wbrew woli popatrzeć na mięso. „Nie wolno!“ i „puść!“ przybladły, cofnęły się gdzieś daleko w mrok niepamięci a na odwrót ten kawał mięsa przybliżył się sam i powiększył.

Baca ulegał znowu. Mięso przyciągało go z taką siłą, że pochylał się nad niem, na nic już niepomny. Nagle oderwał łeb. Było w tym zapachu coś dziwnego, coś mieszało się z wonią przyjemną. Jakiś zapach inny, którego Baca nie znał. Ta obca przymieszka mówiła mu „nie rusz!“, podczas gdy zapach główny wołał głośno i rozkazywał, mówiąc: „bierz!“ „Rozdarły go niejako na pół te dwa przeciwne sobie rozkazy, z których jeden był cichy, drugi głośny i niedopuszczający oporu.“

Mimo wszystko Baca cofnął się i rozejrzał dookoła. Węch jego skierował się na jakiś znak, odciśnięty w mokrym piasku. Za węchem poszedł i wzrok. Baca posunął się od jednego śladu do drugiego, do trzeciego i dalej jeszcze, chwilowo zapomniawszy o mięsie, leżącym u progu. Pani — służba naprzekór głodowi oderwała go od jada, każąc iść za tym śladem. Podeszł. Na chwilejających się nogach, posunął się dalej, wężąc, jednakże ślad gubił się i ginął bez reszty w wielkiej kałuży, która pozostała po całonocnej ulewie. Baca przekroczył wodę i dorwał się suchszego gruntu, gdzie został ślad słabszy co prawda i zatarty. Zrobił jeszcze kilka kroków i stracił zupełnie kierunek.

(D. c. n.)

Złowrogi cień nad potęgą Anglii

Lew brytyjski budzi się z uśpiania

(Korespondencja własna)

Londyn, 26 października.

„Postradaliśmy honor, straciliśmy szacunek świata — i, co jeszcze gorsze — straciliśmy szacunek dla siebie samych. Zaś w końcu nie znamy pokoju, lecz będziemy musieli toczyć wojnę, wojnę bez przystanków”.

Oto krótka, jasna i dobitna charakterystyka skutków układu monachijskiego. Jej autorem jest sędziwy „czarodziej walijski”, były premier Wielkiej Brytanii — Lloyd George.

Długo milczał, długo czekano na jego kompetentną krytykę polityki zagranicznej Chamberlaina. W czasie wielkiej debaty w Izbie Gmin, wiele oczu spoglądało badawczo na jego siwą głowę, pytając — dlaczego nie zabiera głosu?

Odpowiedź przyszła dopiero dzisiaj. W zatłoczonej sali, pełnej pałatorów, członków londyńskiej TREE CHURCH FEDERATION, „Czarnodziej walijski” wygłosił swoje wielkie „J'accuse”.

„Mileżałem w Izbie — powiedział — bo członkowie obozu rządowego krytykowali politykę Chamberlaina w sposób dostatecznie ostro. A krytyka, pochodząca od własnych zwolenników, wywiera zawsze silniejsze wrażenie, niż krytyka ze strony opozycji”.

Ale skoro już Lloyd George przemówił, jego słuchacze nie byli rozczarowani. W sposób spokojny, rzeczowy, bez krzyku i emfazy, bez nadmiernej retoryki, w bardzo pięknej formie, Lloyd George wykazał wszystkie błędy polityki obecnego rządu. Skutki jego polityki są fatalne.

„Chiny, Abisynja, Hiszpanja, Czechosłowacja. W związku z temi krajami zstępowałam w ciągu ostatnich lat szczybel za szczyblem po drabinie hańby. Czy zjeździemy jeszcze niżej?” — ten złowrogi znak zapytania unosił się w czasie mowy Lloyd Georgea nad zatłoczoną salą. Unosił się on także nad całem Imperjum.

Anglicy spoglądają na Europę i widzą jak przesłania ją coraz bardziej złowrogi cień Niemiec. Czechosłowacja jest już niemal oficjalnie wasalem Niemiec. Wiadomości, jakie dopiero teraz przedostają się o wizycie czeskiego ministra spraw zagranicznych Chvalkowskiego u kanclerza Hitlera, rok temu wywołałyby wstrząs. Dzisiaj zbławonany mocnemi wrażeniami świat przyjmuje je obojętnie. A przecież to nie była drobnostka!

Minister suwerennego (bądź co bądź) państwa składa oficjalną wizytę w siedzibie Fuhrera. Żołnierze, stojący na warcie wita go postawą... spocznij! Ani myśli prezentować bronie — nie dostał takiego rozkazu.

Ale to są tylko formy. Treść rozmów Chvalkowsky — Hitler jest jeszcze bardziej zastanawiająca. Przypomina to żywo wizytę Schuschnigga w Berchtesgaden.

Stypendja im. J. Piłsudskiego dla sierot po poległych

Zarząd Fundacji Stypendjalnej im. J. Piłsudskiego w Warszawie, ogłasza konkurs na dalsze 30 stypendjów, każde po zł. 800 (osiemset) rocznie. Stypendja będą wypłacane w ratach kwartalnych zgóry.

O stypendja te mogą się ubiegać uczniowie (objęci planem) szkół średnich (ogólnokształcących, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli) Rzeczypospolitej Polskiej, sieroty po oficerach lub szeregowych wojska polskiego (Polskich Formacji Ochotniczych), poległych w obronie ojczyzny, narodowej polskiej, obywateli państwa polskiego, wykazujący dobre postępy w nauce i wzorowe prowadzenie się. W razie braku odpowiednich kandydatów do uzyskania stypendjów, będą one przyznane sierotom po oficerach, szeregowych, lub urzędnikach wojskowych, zmarłym skutkiem chorób, nabytych z powodu udziału w wojnie i w związku z trudami wojennymi.

Podania o stypendja winny być nadesłane przez matki lub opiekunów, w terminie do dn. 18.11 pod adresem zarządu fundacji, Warszawa, Al. Ujazdowskie 1.

Hitler zażądał rozwiązania czeskiej partii komunistycznej, zmuszenia niemieckich uchodźców z Sudetów do powrotu i wydalenia innych uchodźców.

Chvalkowsky odmówił. Zaproszono go wobec tego na drugą rozmowę, tym razem z udziałem szefa sztabu Rzeszy, gen. Keitla. Argumenty natury militarnej widocznie „przekonały” czeskiego ministra — życzeniem Hitlera stało się zadość...

Ale z tem trzeba się było liczyć, zostawiając Pragę oko w oko z Berlinem. Znacznie większe wrażenie wywołują w Londynie wieści, nadchodzące ze Skandynawji. Szwecja, Norwegja i Danja zawsze bardzo silnie grawitowały do Anglii i to nie tylko gospodarczo, ale i politycznie. Dzisiaj powiał tam wiatr przeobrażenia. Przejawia się to szczególnie jaskrawo w ostrożności prasy, która radykalnie zmieniła front wobec Niemiec.

W Danji doszło do incydentu, który dał Anglikom wiele do myślenia. Dnia 7 b. m. wielkie kopenhaskie pismo wieczorne „BERLINGSKE AFTENAVIS” (wydawane przez znane na całym świecie Berlingske Tidende) ogłosiło artykuł swego redaktora działu zagranicznego o losie Sudetów pod rządami Berlina. W artykule tym znalazła się cytata z przemówienia mr. A. CLANDA, który w angielskiej Izbie Gmin mówił o okrucieństwach Hitlerowskich.

Na skutek interwencji poselstwa niemieckiego, artykuł ten usunięto z następnych wydań, zamieszczając notatkę, wyrażającą ubolewanie z powodu przedrukowania „absolutnie niewiarygodnego” ustępu mowy członka parlamentu brytyjskiego... Autor artykułu został podobno zdymisjonowany.

Mimo tej uległości, prasa duńska stała się następnego dnia przedmiotem ataków prasy, dyrygowanej przez min. Goebbelsa.

Przerazony tem premer duński, pośpieszył z następującem oświadczeniem: „Żałuję, że niektóre pisma nie zachowały wobec ostatniego kryzysu stanowiska w pełni bezstronności. Prasa duńska, która jest wolna, musi sobie zdawać sprawę

z odpowiedzialności, jaka na niej ciąży i starać się o bezstronność w ocenie wydarzeń międzynarodowych. Jej obowiązkiem jest unikać wszystkiego, co jest obraźliwe”.

Historja ta świadczy wymownie o gwałtownym spadku kursu akcyj angielskich w Europie.

Nie może być wątpliwości, że Londyn będzie temu przeciwdziałał, że już przeciwdziała. Zbrojenia angielskie nie są tylko militarystyczną zabawką. A za nimi przyjdzie ofensywa polityczna i gospodarcza.

Data, miejsce natarcia i technika ataku nie są znane.

Nie jest zresztą wykluczone, że przedtem będą jeszcze próby pojednania, próby rozpaczliwe, podyktowane wiarą Chamberlaina w możliwość „obłaskawienia” Niemiec.

Nad Tamizą snuje się teraz gęsta mgła jesienna. Wcisną się ona wszędzie, przenika do wszystkich zakamarków. Skoro mgła minie, zobaczymy obraz nowy, może nawet niespodziewany.

Kiedy to nastąpi?

Nie bądźmy niecierpliwi. Jesień i zima są w Anglii sezonem mgieł. Rad.

ARTRETYZM REUMATYZM, PODAGRA

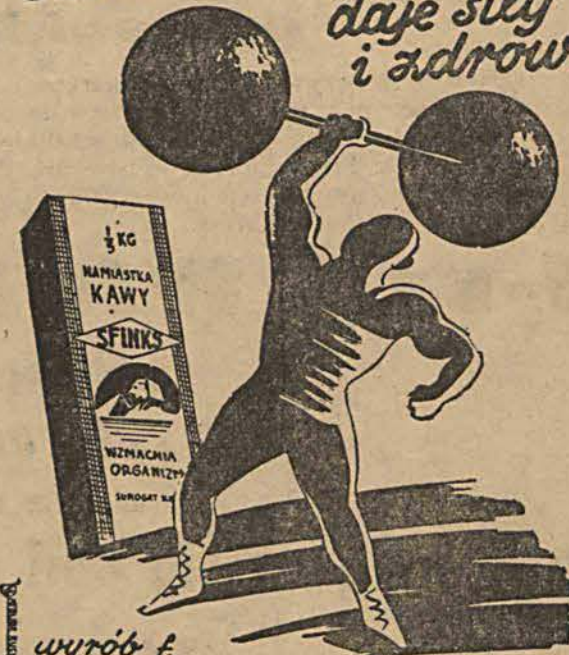
dają się najsilniej we znaki w chłodnej i wilgotnej porze roku. Total stosowany w dawkach 2-3 tabletek 3 razy dziennie uśmierza ból i przynosi ulgę. Total jest dobrym środkiem przeciwbólowym.



1109

namiatka KAWA SFINKS

daje siły i zdrowie



wyrob f. HABERBUSCH-SCHIELE S.A.

1118

Święto narodowe republiki tureckiej 15 lat nowej Turcji

29 b. m. obchodziła Turcja święto narodowe. 15 lat temu zerwano ponad 6-cio wiekową tradycję cesarstwa otomańskiego. Na jego gruzach powstała nowa Turcja, z republikańską formą rządów. Tron, zajmowany nieprzerwanie od 1288 roku przez 38 kolejno sultanów, zastąpiono fotelem prezydenckim, na którym zasiadł istotny twórca nowego państwa, Kemal Pasza.

Ciężka choroba Kemala, wielkiego „Ghazi”, zdawało się, że okryje radosny dzień Turcji kirem żałoby; powrót do zdrowia dyktatora pozwolił na beztrudne świętowanie rocznicy.

W pierwszych latach powojennych Turcja bohatersko opierała się armji greckiej, wdzierającej się w głąb Anatolji. Kraj zniszczony wewnętrznymi sporami, mający niezdecydowanych i chwiejnych władców w osobach ostatnich sultanów, pozbawiony dostatecznego uzbrojenia, wyczerpany moralnie i finansowo, tracił z każdym dniem coraz więcej obszarów na rzecz Grecji. W tych przełomowych dla przyszłości Turcji chwilach, pojawił się Kemal, walcząc z żelazną wolą i nieugiętą konsekwencją na dwóch frontach: przeciw sultanowi i wojskom najeźdźczym. Odnosiłszy nad Grecją wielkie zwycięstwo, przygotował się do decydującej rozprawy z sultanem.

Bez zasięgania rady Zgromadzenia Narodowego, proklamował 29 października 1923 roku republikę, stawiając kraj przed faktem dokonanym. Gdy w roku 1924, po złożeniu z urzędu Kalifa, zaproponowano tytuł ten Kemalowi, dyktator odrzucił propozycję.

Odtąd reformy postępują za reformami. Wielowiekowe tradycje i zwyczaje reformy. Wierzyli, że Turcja wydrzeć było zniszczenie alfabetu arabskiego i zastąpienie go w roku 1928 alfabetem łacińskim. Europeizacja Turcji postępuje nader szybko. Na blokach buduje się nową stolicę Ankarę. Przeprowadza się wielkie reformy.

Równocześnie Turcja umacnia swoją pozycję na terenie międzynarodowym. W pierwszych już latach po ogłoszeniu republiki nowe państwo zawiera przyjazne układy z krajami Europy i Azji. Pierwszy z tych traktatów zawarty został z niedawnym wrogiem — Grecją.

Przyjazne stosunki polsko-tureckie, oparte o wielowiekową tradycję, doznały w tych latach większego jeszcze wzmocnienia. Podniesienie do rangi ambasady placówek dyplomatycznych było jedną z wielu manifestacji serdecznych stosunków między obu państwami.

Głośne rozmowy i śmiechy

Ponure widmo „wyszybały”

Gusty są różne. Jeden lubi teatr, drugi przepada za kinem, dla trzeciego najmilszy jest nocny dancing. Nie mam zamiaru krytykować niczyich upodobań, gdyż pamiętam o starej łacińskiej zasadzie: de gustibus non est disputandum. W wolnym przekładzie na język polski zasada ta brzmiałaby: są gusta i guściki. Osoby hołdujące różnym upodobaniom mogłyby żyć w zgodzie, wzajemnie sobie nie zawadzając. Do tego potrzeba jednej rzeczy. Niechaj miłośnicy foxtrotta znalazłszy się na od-czytanie, koncercie czy wystawie obrazów nie zapominają, że sala odczytowa, koncertowa, czy wystawa to nie... nocny dancing.

To są rzeczy różne. Z tej różnicy wynikają dalsze konsekwencje, z których nie wszyscy niestety zdają sobie sprawę. Najlepiej kwestję wyjaśnić na przykładach zaczerpniętych z własnych obserwacji poczynionych w ciągu jednego tygodnia.

Przykład pierwszy. Jesteśmy w Zachęcie Sztuk Pięknych na jubileuszowej wystawie dzieł Matejki. Młody historyk sztuki, entuzjasta Mistrza, w sposób chwila mi porywający udziela pewnej grupie zwiedzających nader ciekawych wyjaśnień. Mówi o tre-

ści poszczególnych obrazów, o okolicznościach w jakich powstały oraz o przyjęciu jakiego doznały ze strony współczesnych. Na sali panuje cisza. Prelegent potrafi stworzyć odpowiedni nastrój skupienia i powagi. Wtem głośna rozmowa i śmiechy. To jakieś towarzystwo, znajdujące się przypadkowo w tej samej sali co prelegent, spotkało znajomych. Dyskretnie sykanie słuchaczy prelegenta nie osiąga efektu. Dopiero przerwanie prelekcji i zdecydowana postawa słuchaczy sprawiła że niesforne towarzystwo przeszło do innej sali, obrzucając pozostałych pogardliwym spojrzeniem.

Przykład drugi. Tym razem — rzecz dzieje się w zacisznym Simie na wieczore literackim, poświęconym panią Adama Asnyka. Sala przepiękna do ostatniej miejscy. Publiczność inteligentna. Dużo młodych par, aczkolwiek nie bak również przedstawicieli starszego społeczeństwa ze świata literackiego i artystycznego. V niejednych rękach dostrzec można różne wydania poezji E...ygo (pseudonim Asnyka). I tu również zapanował nastrój uroczysty. Znany literat przypomina „brany, kim był

Adam Asnyk. Potem następują recytacje utworów poety i śpiew. Ceniona literatka i działaczka społeczna dzieli się osobistymi wspomnieniami o poecie. Kartki, z których odczytuje swe — jakże piękne i wzruszające — wspomnienia drżą w rękach prelegentki. Widać, że głęboko przeżywa to co mówi o nieszczyściach, jakie spotykały poetę, o jego pesymizmie i osamotnieniu... Wzruszenie udziela się zebranym. Niestety, nie wszystkim. Znalazli się wyjątki. Przy paru stolikach w czasie produkcji artystycznych śmiano się głośno i rozmawiano. W szczególności kłopotliwie i drażliwie sytuacji znaleźli się najbliżsi sąsiedzi rozba-wionych „gadulów”, ocierający się o nich ramieniem. Jak tu strofować ludzi dorosłych, kiedy znaczące spojrzenia rzucane w ich stronę nie pomagają? Zrobić uwagę? Toż gotowa awantura z epilogiem niewiadomym, może nawet tragicznym. W sukurs przyszli dalsi sąsiedzi. Rozległy się głośne sykania. Wtedy dopiero wesołe towarzystwo zaniechało rozmów i po chwili opuściło salę.

Wnioski wypływające z tych przykładów są jasne. Goście noc-

nego dancingu mogą sobie pofolgować. Nikt im nie zabrania przytupywać i podśpiewywać w tańcu. Te głośne objawy radości nikomu nie przeszkadzają. Inaczej rzecz się przedstawia na koncercie, odczytanie czy w teatrze. Tutaj trzeba się powstrzymać od wszelkich objawów mogących zakłócić sąsiadom przeżywanie wrażeń artystycznych. Kto tego nie potrafi, niech zrezygnuje z uświetniania swą obecnością imprez artystyczno-literackich. Przypuszczać należy, że nie będzie to dla niego ofiarą ponad siły.

W dawnej, carskiej Rosji w podrzędnych zakładach gastronomicznych z wyszynkiem alkoholu oraz w tego samego typu lokalach rozrywkowych był specjalny funkcjonariusz zwany „wyszybał”. Miał za zadanie usuwać siłą podochocnych lub niesfornych gości. Było to widowisko nieładne... Szczególnie, gdy lokal znajdował się na piętrze.

Podniosły nastrój obchodu poświęconego w Simie pamięci subtelnego poety miałem skłócony. Stałem mi przed oczami ponure widmo wyszybały.

t. ch.

Wielki turniej bridge'owy

o puchar przechodni „Kurjera Polskiego”

pod egidą Polskiego Czerwonego Krzyża

Bridge to szlachetna rozrywka i prawdziwy wypoczynek po pracy.

Słusznie stwierdzono, że bridge to nie gra w karty, lecz emocjonująca, pełna walorów sporto-

wych gra kartami.

Zamiłowanie do bridge'a zwiększa się nieustannie i dziś już niema prawie ani jednego zebra-
nia towarzyskiego bez kilku ro-
bów.

Wielkie turnieje międzynaro-
dowe, organizowane przez klu-
by angielskie, francuskie i ame-
rykańskie, cieszą się wielkim po-
wodzeniem. W turniejach tych
biorą udział nie tylko „asy” brid-

ge'owe, ale także gracze mniej
wytrawni.

Dyskusje, jakie toczą się po
każdej niemal rozgrywce, mo-
menty szlachetnej rywalizacji, o-
to niezwykle emocjonująca atmo-

sfera turniejowa.

W dążeniu do klasyfikacji naj-
lepszych graczy bridge'owych
Warszawy, „Kurjer Polski” ogła-
sza

1-szy Wielki Turniej Bridge'owy

o nagrodę honorową — puchar przechodni

„Kurjera Polskiego”

oraz cały szereg nagród indywidualnych

Turniej odbywa się pod egidą Polskiego Czerwonego Krzyża (Oddział Stołeczny)

WARUNKI TURNIEJU

1) Uczestnikiem turnieju może być
każdy Czytelnik „Kurjera Polskiego”,
który prawidłowo rozwiąza-
ł zadania konkursowe (począwszy
od dzisiejszego), które ukazują się
co tydzień w niedzielę na łamach
naszego pisma w rubryce bridge'o-
wej p. n. „Przy zielonym stoliku”.
Rozwiązanie tych czterech zadań
stanowieć będzie wstępna eliminacja
zawodników.

Rozwiązania kierować należy do
„Kurjera Polskiego” w kopertach z
napisem „Turniej Bridge'owy” naj-

później do dnia 24 listopada r. b.

2) Uczestnicy, którzy nadesła-
li terminie prawidłowe rozwiązania i
zgłoszą przystąpienie do turnieju, mo-
gą brać udział w rozgrywkach eli-
minacyjnych i finałowych.

3) Regulamin rozgrywek ustali Ko-
mitet i Jury Turnieju. Rozgrywać się
one będą parami — systemem, opar-
tym na prawidłach, stosowanych na
wielkich turniejach międzynarodowych.

4) Rozgrywki odbywać się będą w
Warszawskim Klubie Zjednoczonym
przy ul. Marszałkowskiej Nr. 138
m. 5.

Wpisowe wynosi 5 zł, a dla prenu-

meratorów „Kurjera Polskiego” 3 zł.

Czysty zysk z turnieju przeznaco-
ny będzie na rzecz Polskiego Czer-
wonego Krzyża (oddział stołeczny).

W jury zasiadają najwybitniejsi gra-
cze i teoretycy bridge'owi stołeczni.

Kierownictwo turnieju objęli z ra-
mienia redakcji „Kurjera Polskiego”,
kierownik działu bridge'owego p. Ka-
ro, zaś z ramienia Warszawskiego
Klubu Zjednoczonego, p. Henryk Nie-
dzwiecki.

NAGRODY

Pierwszą nagrodą honorową jest
Puchar Przechodni „Kurjera Polskie-

go” dla zwycięskiej pary.

Nazwiska zwycięzców wyryte będą
na pucharze.

Puchar przechodzi na własność zwy-
cięskiej pary po zwycięstwach w
dwóch kolejnych turniejach.

Druga nagroda honorowa ufundo-
wana została przez zarząd Warsza-
wskiego Klubu Zjednoczonego.

Trzecią nagrodą honorową ofiaro-
wał Komitet Pań Polskiego Czerwo-
nego Krzyża.

Pozatem zgłoszony jest cały szre-
g nagród indywidualnych, których
listę ogłosimy w najbliższym czasie.
Wszelkich dalszych informacji udzie-

la p. Henryk Niedzwiecki w lokalu
Warszawskiego Klubu Zjednoczonego
przy ul. Marszałkowskiej 138 m. 5
osobiście lub telefonicznie tel. 216-09,
od godz. 19 do 23-ej.

Pozatem informację na łamach
„Kurjera Polskiego” udzielać będzie
p. Karo.

Na listownych zapytaniach należy
wyraźnie zaznaczyć „Turniej Bridge'o-
wy”.

Uwaga!

Pierwsze eliminacyjne zadanie kon-
kursowe:

♠ 8.6.5.
♥ 5.4.
♦ A.K.D.3.2.
♣ 7.4.2.

♠ K.D.W.7.3.
♥ W.8.7.3.
♦ W.
♣ K.W.5.

♠ 10.9.2.
♥ D.9.6.2.
♦ 10.9.4.
♣ 9.8.6.

♠ A.4.
♥ A.K.10.
♦ 8.7.6.5.
♣ A.D.10.3.

S. rozgrywa 3 bez atu.
Pierwsze wyjście W — w króla pik.
S. Wygrywa zapowiedziane 3 bez
atu, przy najlepszej obronie przeciwni-
ków.

UWAGA: Jeżeli S. przepuści zagra-
nego króla pik — W. zagrywa pow-
tórnie w pik.

Podać w jaki sposób S. musi grać,
aby zrealizować swą zapowiedź.

Z powodu braku miejsca odpowie-
dzi redakcji zamieścimy w następną
niedzielę.

Grupa operacyjna nr. 2

na linii Zygryda

Niemiecki sztab generalny wy-
dał ostatnio bardzo znamienne roz-
kaz, którego ostrze zwrócone jest
przeciwko Francji. Dowództwo gru-
py Nr. 2 zostało przeniesione z
Kassel do Frankfurtu nad Menem.
Dowodzący generał Adam, podkre-
ślił, w przemówieniu, wygłoszonym
z racji przeniesienia tego dowódz-
twa do Frankfurtu, że jest to w
związku z budową linii Zygryda
na zachodniej granicy Niemiec.

Znaczenie tego faktu, jako prze-
ciwu francuskiego, podkreśla w re-
dakcyjnym artykule również „Frank-
furter Zeitung”. Grupa Nr. 2 po-
siada największe znaczenie na za-
chodzie Niemiec. Przesiedlenie ge-
nerała Adama i jego sztabu to dal-
sze ognio w łańcuchu tegorocz-
nych zarządzeń, które znacznie
zwiększyły zdolność obronną Nie-
miec na zachodzie.

Nowy wal obronny (linia Zyg-
ryda) jest gwarancją, że „nikt go
nie przekroczy”, nikt, kto zjawyliby
się na zachodzie z „zamiarami nie-
przyjacielskimi”. Artykuł „Frank-
furter Zeitung” omawia w dalszym
ciągu siłę nowo budowanych forty-
fikacji, które „sięgają w głąb kra-
ju kilkoma rzutami — umożliwia-
jąc zasypywanie ogniem karabinów
maszynowych i dział ze schronów
betonowych — przestrzeni położo-
nych między liniami fortyfikacji”.

Również nie ma „takiego kąta w
przestrzeni, któryby uniemożliwił
zwalczanie ogniem lotnictwa na-
pastnika”.

W świetle filmu

Trąba Sądu Ostatecznego

Czarny zaiste tydzień przeżył nie
dawną krajowy przemysł kine-
matograficzny!

Na ulicach ulotki i pikiety, nawo-
lujące do omijania niektórych kin;
tu i ówdzie próby ekscesów, zdru-
żone zresztą w zarodku przez po-
licję; w prasie trzy czy cztery
gwałtowne ataki na niski poziom
artystyczny i moralny produkcji
krajowej, a wreszcie — verba ve-
ritatis, które usłyszeli producenci
w Centralnym Biurze Filmowym
(Min. Spr. Wewn.) z ust p. na-
czelnika J. Relidzińskiego, katego-
rycznie co do treści, acz w formie
bardzo kurtuazyjnej.

W przybliżeniu brzmiało to tak:
— „Mo! panowie! Dotychczas, po-
wodowani troską o rozwój produk-
cji krajowej odnosiliśmy się pobła-
liwie do jej ciemnych stron, jako
to: wadliwy dobór scenariuszy,
skłonność do jaskrawych efektów
i niezdrowych sensacji, na tle kry-
minalnym albo erotycznym, wskute-
k czego produkcja krajowa da-
wała spaczony, niemity obraz oby-
czajów i typów polskich; wreszcie
— niski ogólny poziom artystycz-
ny, co wywołuje słuszne narzeka-
nia i publiczności i krytyki i wła-
ścicieli kin.

Czuje się więc w obowiązku o-
świadczyć, że nadal nie będziemy
w produkcji krajowej tolerować tak
jednostronnego nastawienia, które
graniczy z pamphletem na polską
rzeczywistość i podrywa nie tylko
autorytet przemysłu filmowego, ale
i materialny jego interes ze wzglę-
du na rosnącą niechęć do filmów
krajowych ze strony publiczności
i właścicieli kin.

Oświadczam i przestrzegam, że
pierwszy film w rodzaju poprzed-
nich (tu wymienione zostały nie-
które tytuły) przedłożony do cen-
zury, spotka się z bezapelacyjną
odmową.

Dodać jeszcze muszę, że o ile
produkcja krajowa nie podciągnie
się energicznie wzwyż i nie zerwie
z dotychczasową ujemną tradycją,
to nie ręczę ani za utrzymanie na-
dal przymusu wyświetlania w ki-
nach 10 proc. kontyngentu filmów
krajowych, ani za dalszą obronę
Waszych, panowie, interesów przed
bezpośrednią reakcją publiczności.
Tak, mniej więcej, przemawiał p.
naczelnik J. Relidziński. Może u-
żył innych zwrotów czy formuł, ale
tenor ogólny był właśnie taki.

Po tej przemowie pp. Ordyński,

prezes Rady Naczelnej Przemysłu
Filmowego i Dekierowski, prezes
Związku Producentów Filmowych,
oświadczyli, że zgadzają się bez
zastężeń z wywodami p. Relidzi-
ńskiego, któremu wyrazili jednocze-
śnie wdzięczność za jego stanowi-
sko.

Ale producenci wyszli z gmachu
Ministerstwa zupełnie przybici. Po-
wyższe bowiem słowa prawdy za-
brzmiały dla wielu z nich, jak trą-
ba, zwiastująca Sąd Ostateczny.

Bo zważmy: to wszystko, czem
się chlubił i co uważał za mądre i
dobre, okazało się niemiłym i
szkodliwym. Runął przedewszyst-
kiem główny filar teoretyczny do-
tychczasowej produkcji, a mianow-
icie maksyma, że film — to towar
i nie więcej. Wskutek tego błęd-
nego poglądu, że film to tylko „to-
war” wytworzył się wśród produ-
centów inny błędny pogląd, że sko-
ro mają zapewniony rynek zbytu
w postaci 10 proc. kontyngentu
w kinach, to nie może być wogóle
mowy o złych filmach. Każdy film,
bez względu na to, kto go two-
rzył i jak tworzył, jest filmem do-
brym, ba! doskonałym, a kto ma
jakieś wątpliwości lub szuka plam
na tem słońcu, ten jest poprostu
szkodnikiem, a nawet „wrogiem
produkcji krajowej”. Następstwem
tego stanu rzeczy był, naturalnie,
ostry rozdział między produk-
cją filmową a krytyką, zasługują-
cą na tę nazwę. Ten rozdział był
lekceważony przez producentów,
którzy wartość swoich filmów mie-
rzyli wyłącznie ich „kasowością”.
Brak wszelkich innych kryteriów
spowodował oczywiście osuwanie
się poziomu produkcji, co musiało
w końcu doprowadzić do gwałtownej
reakcji, połączonej nawet z
pewnym skandalem. Stąd nagle i
niemiłe ostrzeżenie ludzi, którym
udowodniono, że byli w błędzie, że
zabrnęli na manowce i że muszą
zmienić wszystko: nastawienie, me-
tody, zwyczaje, a także ludzi na
kierowniczych stanowiskach.

Pisując w tej rubryce od trzech
lat bezmała, zwracał się stale u-
wagę, że film to nie tylko przemysł,
ale i sztuka, że niema sztuki bez
krytyki, że kasowość to jeszcze nie
wszystko i że publiczność ma już
dość tandety i brudów moralnych,
jakimi jest ustawicznie raczona.

Wskazaliśmy z uporem na ko-
niecność „podciągnięcia” produkcji
wzwyż przez dobrowolną wewnętr-
ną cenzurę moralną, wzorowaną na
amerykańskiej „Hays Organisa-
tion”.

W początkach ub. roku pisa-
łszy:
Brak cenzury wewnętrznej w pro-
dukcji naraża nas na oglądanie
przeróżnych kiczów które są wy-
świetlane tylko dlatego, że przed
ich nakręceniem nikt nie położył
producentowi ręki na ramieniu i nie
krzyknął: Czwieku, co czynisz?
Sam siebie pobóysz na obie łopatki,
a produkcję krajową, i tak już
mocno nadzarpaną, pogrążysz do
reszty!

W jednym z organów „branzny”
piszący te słowa wołał przed 2 la-
ty:

Konieczna jest zorganizowana ak-
cja samoobrony przemysłu filmo-
wego przed nierzetelnością jednych,
niefachowcami drugich, niedoświ-
dłymi trzecich, pod hasłem: „Kry-
minał” — oto wróg! „Kryminałem”
nazywa się film nieudany, który
naraża właścicieli kin na straty, a
producentów na kompromitację.

Aby zaś waleczyć skutecznie z
kryminałem, należy powołać do ży-
cia, z ramienia Związku Producentów
filmowych, specjalną komisję, obdarzoną
pełnią zaufania i posiadającą roz-
ległe pełnomocnictwa. Każdy pro-
ducent, zanim przystąpi do nakre-
cania, powinien przedstawić owej
komisji swój scenariusz.

Komisja przegląda scenariusz i
usuwa z niego to wszystko, co mo-
globy: 1) wywołać sprzeciw albo
trudności ze strony cenzury, nara-
żając producenta na straty; 2) spo-
wodować skargę o plagiat; 3) ura-
zić opinię publiczną; 4) obniżyć
poziom artystyczny i kulturalny
produkcji krajowej.

Teraz możemy śmiało powie-
dzieć, że gdyby ten projekt zo-
stał wprowadzony w życie, to nie
doszłoby teraz do wzji Sądu Osta-
tecznego w gmachu przy Nowym
Świecie. Spełniło się inne nasze o-
strzeżenie: kto nie leży się z kry-
tyką prywatną, ten będzie musiał
usłuchać krytyki urzędowej, wcie-
lonej w postać cenzora.

Tak się też stało...

Warto zwrócić jeszcze uwagę na
doniosły fakt, że wśród z nami
walkę z „kryminałem” podjęli rów-
nież w r. ub. właściele kin. A
wiadomo, że własność kinowa jest
fundamentem całego przemysłu fi-
lmowego.

Pani Marszałkowa Piłsudska na wystawie „Dziecko w Polsce”

Piękną i interesującą wystawę „Dziecko w Polsce” (ul. Nowogrodzka 74) odwiedziła w dniu 26 b. m. Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, członkini honorowego Komitetu Kongresu Dziecka.

Dostojnego gościa powitali członkowie Komitetu Kongresu Dziecka i Zarząd Wystawy, wręczając wianki kwiatów.

Pani Marszałkowa poświęciła około 2 godzin czasu na szczegółowe zwiedzenie wystawy, obrazującej zagadnienie dziecka w Polsce.

Jak wiadomo, wobec dużego zainteresowania wystawą została przedłużona do dn. 13 listopada.

Wzrasta ofiarność społeczeństwa na FOM

Zrozumienie konieczności doświadczenia Polski na morzu ogarnęło już całe społeczeństwo. Dowodem tego jest coraz większa ofiarność na FOM.

W okresie tegorocznym „DNI MORZA” w Warszawie wpłynęło na FOM 66.674 zł., co w porównaniu z takim samym okresem roku ubiegłego, wykazuje wzrost o 60 proc.

Sumy te całkowicie idą na budowę łodzi „WARSZAWA”.

Biuletyn S.D.W.

Ukazał się nr. 14 „Biuletynu” Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, który m. in. zawiera co następuje:

Dziennikarstwo polskie wobec powrotu Związku do Polski. Międzynarodowy Dziennikarski Kodeks Honorowy. Informacje ze Związku Dziennikarzy R.P. Z Komisji Porozumiewawczej Związku Dziennikarzy R. P. i Polskiego Związku Wydawców, Uchwały Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, m. in. uchwała Zarządu SDW, w sprawie konfiskat prasowych. Poza tym „Biuletyn” zawiera zwykły dział redakcyjny, dotyczący szeregu aktualnych spraw dziennikarskich.

Kłopoty rolnictwa sowieckiego Niepomysłny stan traktorów i zakupów zboża

Rada komisarzy ludowych Ukrainy stwierdziła, iż zakup zboża dla państwa w wielu obwodach ma przebieg niepomysłny.

Wykonanie planu do 10 b. m. waży się od 15 do 60 proc.

„Sowiecka Ukraina” twierdzi w artykule wstępnym, iż przebieg remontu traktorów jest niezadowalający.

Ogółem na całej Ukrainie wymaga remontu kapitalnego 24.000 traktorów, połowę traktorów mają wyremontować maszynowe stacje traktorowe, a połowę warsztaty reparacyjne.

Plan remontu do 15 b. m. wykonano w wysokości 7 proc.

POTĘGA DOMU I RODZINY Charles de Peyret-Chappuis: „SZALEŃSTWO” TEATR NARODOWY

Niema drugiego kraju na świecie, w którym rodzina stanowiłaby tak mocny i zwarty element życia — jak we Francji. Brzmi to trochę paradoksalnie. Francja jest bowiem ciągle jeszcze uważana w Polsce za kraj „lekkich kobiet” i luźnego życia obyczajowego. Przeciwny tuż rysta polski, który we Francji poza Paryżem zna może jeszcze „Lazuro-we Wybrzeże” gotów zawsze jeszcze przysięgać, że rodzina we Francji to znaczy to samo, co „niewierna żona”, „zakazany romans” i t. d.

Tam tymczasem tak nie jest. Rodzina francuska — zwłaszcza rodzina burżuazyjna i chłopska — to organizacja mocna, niewzruszona, opierająca się wszystkim nowinkom współczesnym, sroga i bezwzględna. Wszędzie na prowincji francuskiej — kosmopolityczny Paryż ma oczywiście inny charakter — wznoszą się ciemne, nieprzystępne domy, w których gnieźdzą się zamknięte klany rodzinne, zazdrośnie strzegące swych praw, nieublagane względem każdego intruza z zewnątrz i z wewnątrz, tyrańskie względem swych członków, rządzące się prawem ze spodu, w imię tego zespołu, depocące każdego, nawet z własnego grona, który śmie mu się przeciwstawić.

Ta niewzruszalność rodziny francuskiej jest dla każdego przeciętnego Francuza tak bardzo zrozumiała, tak bardzo wrosła w jego krew i umysł, iż rodzina jako pewien problem społeczny i psychologiczny wchodzi do literatury francuskiej względnie późno; względnie późno staje się ona tematem krytycznej analizy. Nawet u Balzaka, nawet u Zola rodzina przejawia się przede wszystkim jako stan i stanowisko, a nie jako problem, co się dzieje między ludźmi — na jej krytykę, na ironizowanie i sztyretwa na jej temat jeszcze nie czas.

Dopiero po wielkiej wojnie w literaturze francuskiej pojawia się problematyka rodziny. Mauriac w „Kłobowisku żmij”, w „Rodzinie Frontenac” podnosi dachy francuskich domów rodzinnych — rzecz przytem charakterystyczna: domów francuskich na prowincji — i bezlitośnie pokazuje co się dzieje pod pokrywką ich pozornej harmonii. Jego też przede wszystkim śladami idzie i młody pisarz de Peyret-Chappuis. Jego „Szaleństwo” ukazuje właśnie taki mroczny, ponury dom rodzinny gdzieś na głuchej prowincji francuskiej i to otyłanne kłobowisko uczu, które wro i kipi w jego izolowanych od reszty świata murach.

W jego „Szaleństwie” problem rodziny sprowadzony został wyłącznie do problemu erotycznego. Z Mauriacowskiego kłobowiska interesów i namiętności, z walk poglądów, ze ścierania się idei, u de Peyret-Chappuis pozostają tylko sprawy miłosne. W ich ujęciu szamocą się wszystkie kobiety — matka, dwie wiedzące córki i młodziutka ich kuzynka — żadne inne sprawy w tym domu pani Coq nie istnieją. To też ten mroczny dom zawieszony jest jakby w powietrzu. O jego czterech mieszkankach nie wiemy właściwie nic — ani z czego żyją, ani nawet do jakiej właściwej warstwy społecznej należą — wiemy tylko, jak kochają, jak się wyjadają — i czego im w tym zakresie brak. O tem de Peyret-Chappuis pisze dużo, obszernie, z zapałem. Jego niewątpliwie świetny i błyskotliwy dialog pełen jest przytem brutalności i ostry, do których właśnie w dramatach francuskich nie przywykliśmy. Nie przywykliśmy też właśnie u Francuzów do stawiania tak wyraźnych kropek nad i, jak to czyni ten młody pisarz. Nie przywykliśmy również właśnie u Francuzów do takich... niedociągnięć technicznych, jakimi grzeszy de Peyret-Chappuis. Trzeci akt „Szaleństwa” jest prosto potknięciem się pisarza i świadczy o zupełnym nieopanowaniu jeszcze przez niego techniki teatralnej. Te właśnie niedociągnięcia techniczne i tendencja przekraczania sy-

Dobre światło ułatwia każdą pracę

Używajcie zawsze właściwych żarówek o odpowiedniej mocy. Poza ogólnym oświetleniem należy stosować w reflektorach nad heblarką żarówkę na 65 Dlm. Nieprześciągane w gatunku wewnątrz matowane Osramówki D produkują się na: 15, 25, 40, 65, 100, 125 i 150 Dlm.

OSRAMÓWKI-D

znakowane w dekalumenach gwarantują małe zużycie prądu.



Skrzydła dawnej i nowej Polski Testament wieków mówi: „nie szukać obcych wzorów”

Drukujemy poniżej dokończenie odczytu p. Jana Strzembosza na temat „założeń ideologicznych nacjonalizmu polskiego”.

Przyjemnie nam stwierdzić, że oryginalne wywody prelegenta, przytoczone na łamach naszego pisma, spotkały się z zainteresowaniem Czytelników.

W trwającym około pięciu wieków okresie Piastów i Jagiellonów charakter narodu polskiego kształtował się i dojrzewał. Polska osiągnęła własną indywidualność polityczną. Najjaśniejszą i najwspanialszą indywidualność ta występuje w wieku 16-tym, ale już pod koniec 15-go jej główne czynniki składowe są zarysowane wyraźnie. A mianowicie:

Pojęcie państwa, jako „Rzeczypospolitej”, to jest zasada jego powstania (w obrębie oczywiście stanu szlacheckiego). Król jest głową państwa, ale władza królewska wypływa z woli narodu i jest ograniczona ustawami.

W wieku 16-tym poczucie zależności władzy królewskiej od ustaw jest tak silne, że Jan Zborowski w imieniu posłów polskich oświadcza Henrykowi Walezemu w sierpniu 1573 r. w Paryżu: „Jeżeli nie zaprzysięgniesz (Konstytucji), nie będziemy ci panować”. Nie zapominajmy, że jeszcze dla Ludwika 14-go państwo jako organizacja narodu nie istniało. („l'Etat — c'est moi”).

Indywidualizm i swobody obywatelskie. Wyrosły one z krakowskiego przywileju Jagielly, „neminem captivabimur”, który dawał różniom praw politycznych dla szlachty. Szlachcie, a zatem czynny członek „narodu politycznego”, nie mógł być pojmany i więziony bez wyroku sądowego.

Nawet Batory nie złamał tego prawa. Samuel był więziony i ścięty na mocy regularnego wyroku trybunałów. Praktykę odmienną spotykamy dopiero za rządów Augusta Mocnego (porwanie królewiczów Sobieskich, uwięzienie wojewody Jabłonowskiego w Koenigsstein). Jest

to jednak epoka schyłkowa i rządy Augusta znajdują się w rażącej sprzeczności z tradycją narodową.

„Boga mieć w sercu”

Katolicyzm pojęty jako szkoła życia i dyscyplina moralna. Nie powstała żadna szkoła scholastyczna. Strona dogmatyczna nauki Kościoła przyjęta była raczej sercem, niż umysłem. Chodziło o praktykę chrześcijańską, o „cnotę chrześcijańską”, o wartości moralne wynikające z nauki Ewangelji. Powiedzenie charakterystyczne: „Boga mieć w sercu” streszcza stosunek do religii.

Z drugiej strony przeświadczenie, że w życiu publicznym i na najwyższych stanowiskach obowiązują ta sama moralność, co w życiu prywatnym zwykłego obywatela. Zygmunt August na Sejmie w Piotrkowie w roku 1548 w ten sposób odpięra zarzuty nieprzychylnych sobie senatorów: „Czyliż religia chrześcijańska pozwala mi opuścić te, które ślubowałem? Wam przystało nie o to prosić, iżbych żonę wiarę zlał, lecz o to, iżbych ją każdemu człowiekowi na świecie chował”.

Stanowisko jakże odmienne od dyalektyki Machiavela i od współczesnych teorii „świstków papieru”.

Katolicyzm polski był połączony z tolerancją religijną.

W epoce reformacji protestanci spotykają się w Polsce z tolerancją. Stanowisko Zygmunta Augusta nacechowane jest najwyższą bezstronnością. Wyjeżdżając na wojnę inflancką zaleca on Modrzewskiemu: „Pogódźcie się o Trójcę”.

Nacechowane również dążeniem do ugody były postanowienia Konfederacji Warszawskiej ze stycznia 1573 r. Aktem tym katolicy i protestanci przyrzekli nawzajem nie prześladować się z powodu różnic religijnych i przeciwdziałać, gdyby ktokolwiek gwałcił tolerancję i narażał kraj na rozlew krwi.

Pod naciskiem katolików Walezy

zmuszony był zaprzysiąc wolność wyznania dla protestantów w Polsce. Działo się to w sierpniu 1573 — w rok po paryskiej nocy św. Bartłomieja.

„Prokuratorzy”

Nadszedł czas, aby zmienić nasz stosunek do historii. Pokolenie, do którego wszyscy należymy, zostało wychowane na tezach t. z. historycznej szkoły krakowskiej, która w okresie niewoli szukała przyczyn upadku Polski i stała się poniekąd wewnętrznym urzędem prokurator-skim, a jej dzieła publicznym aktem oskarżenia.

Dziś nowa rzeczywistość zmienia w znacznym stopniu wartość tamtych sądów. Z innej perspektywy widzimy wiek 18-ty. Nie wydaje się słusne, aby wina rozbiorów miała wyłącznie obciążać naród polski.

Bardziej od przyczyn upadku obchodzą nas obecnie przyczyny rozwoju i wielkości pierwszej Rzeczypospolitej. Rządząc się w odbudowanie państwa jako naród wolny, pragniemy przedewszystkiem poznać tajemnicę wielowiekowej naszej potęgi i wielkości. Tajemnicą życia jest wola życia. Tajemnicą wielkości jest wola wielkości. Tylko ten naród żyje i realizuje swą wielkość, który zdecydowanie i mocno chce żyć, rozwijać się i tworzyć.

Potęga indywidualności

Wiadomo, że indywidualność narodu tworzy jego historię. Z historii płynie siła vitalna narodu, jego najgłębsze, często nieświadome moce i porwy. Entuzjazm jest żywiołową emanacją osobowości, jej przejawieniem się najjaśniejszym, najbardziej bezpośrednim. Odwołanie się do entuzjazmu narodowego jest odwołaniem się do indywidualności narodu. Do indywidualności takiej, jaką ją stworzyła historia. Innymi słowami: odwołanie się do entuzjazmu narodowego jest wpro-

wadzeniem w tok spraw bieżących sił immanentnych, nagromadzonych w ciągu dziejów.

Teraz jasne się staje, dlaczego te siły nie mogą być przypadkowe lub dowolne. Dlaczego nie można zaczerpnąć ich z próżni, ani spro-wadzić z za między graniczej. To nie jest towar wymienny, ani standardowy produkt o międzynarodowym obiegu. Siły, do których chcemy apelować, są całkowicie określone i trwałe. Wynikają one z dziejów narodu. Z jego całej historii, nie tylko z historii ostatnich lat dziesiątków.

Co więcej, wieki dawniejsze, wielki formacji duchowej, są często ważniejsze od etapów późniejszych. Czasy Kazimierza Jagiellończyka ważniejsze są od epoki rozbiorów. Postać kanclerza Zamoyskiego — bardziej miarodajna od postaci Szepeganego Potockiego. Od ułomności Stanisława Augusta ważniejszą jest niezłomność Żółkiewskiego. Cały sztafaż szkoły krakowskiej w ten sposób łamie się i odpada — i dzieje Polski jawią się nam, jak gdyby w nowym wymiarze.

Wierność historii

I teraz wreszcie odpowiedzieć możemy, czemu być powinien polski nacjonalizm. Czy naśladowaniem, adoptowaniem wzorów powstałych w innej kulturze i na gruncie innych doświadczeń historycznych? Taki nacjonalizm byłby swego rodzaju „międzynarodówką”, „obcą agenturą”.

Nacjonalizm polski musi być realizowaniem generalnej linii historii narodu polskiego w czasach obecnych i na miarę dzisiejszych naszych potrzeb. Główną jego siłą jest łączność z historią, jego wierność historii. Ta moc ukryta, lecz twórcza, zawarta w poczuciu, że poza żyjącym narodem stoi stórkoch licniejszy naród umarłych Polaków.

Nacjonalizm jest zatem wiernością narodowi, a wierność narodowi, to wierność jego prawdziwej dziejowej.

Właśnie jego całą melodramatyczność. Mam poważne wątpliwości, czy ten kierunek został obrany trafnie i czy sztuka nie zyskałaby na nalożeniu pewnych tłumików. Natomiast pod względem aktorskim przedstawienie stało na poziomie bardzo wysokim — przede wszystkim dzięki wykonawcy niom ról kobiecych, w pierwszym zaś rzędzie dzięki Elchlerównie.

Kreacja Elchlerówny w roli Elżbiety to kreacja w wielkim stylu aktorskim. Elchlerówna wydobyla z tej roli wszystkie najdrobniejsze odcienie i półtony. Metamorfoza tej szarej, oschłej kobiety w namiętną, pełną żaru i ognia kochankę wyszła przekonywująco i żywo. Elchlerówna umie przytem swoim oryginalnym, o swoistym timbrze głosem, wyzwarowywać efekty jedyne w swoim rodzaju i sugestywności. Jedną to z najlepszych ról w jej repertuarze. Doskonała była również Zofia Małynicz (sądze, że drobne gierki, np. obgryzanie paznokci mogłaby sobie darować), świetna Duleba, pełna żaru nienawiści i jakieś utajonej, zapiekłej złości, miła i na swoim miejscu Barszczewska, dobra wreszcie Broniszówna w niezbyt, nota bene sensownym epizodzie, będącym właśnie dość niefortunnym postawieniem kropki nad i. Białośczyński był błąd i żaden — zgodnie z intencją autora, Milecki, predestynowany w na szych teatrach do ról młodych chłop-ców — niezbyt dobrze sobie poradził z rolą Marka.

Dekoracje Pronaszk — zwłaszcza pokój Marty — świetne.

A. Chor.

Co daje siłę i dobrobyt

Mowa prezesa dr. H. Grubera

Z okazji Dnia Oszczędności prezes dr. H. Gruber wygłosił wczoraj przemówienie, które poniżej dajemy w streszczeniu:

Każdego roku obchodzimy w Polsce „Dzień Oszczędności”, podobnie jak to czynią wszystkie cywilizowane narody. Pomimo, że oszczędność nie ma napozór tej siły atrakcyjnej, jaką mają inne tak liczne obchody — pełne barwy, wesela i sentymentu, dzień ten zdobywa coraz większe zrozumienie i popularność. Prawda, że przypominamy tu nierzadko, nie zawsze pociągającą rzeczywistość, gdyż zawiera ona jakiegdyś czynnik abstynencji i odmowy, gdyż za naczelną cnotę uważa oddalenie przyjemności teraźniejszej na rzecz potrzeby przyszłej, a tak często niezawodnej.

Dzień Oszczędności stawia wszystkich obywateli przed obowiązkiem obrachunku z całorocznej pracy nad pomnażaniem sił gospodarczych, z drugiej zaś strony, przypominając, że mamy przed sobą dzień jutrzejszy, pozwala narodowi przygotowywać się z pewnością na nie pewności losu — i niepewności te łagodzi i uchylić.

BILANS WYSILKÓW

Gdy zestawiamy za ostatnie lata bilans wysiłków, dokonanych przez Polskę, widzimy, jak konsekwentnie naród i państwo idzie naprzód. Z każdym rokiem zespala się te wysiłki coraz mocniej, coraz bardziej podnosi się zaradność, coraz silniej tężeje siła gospodarcza. Widzimy na przykładach, że tem silniejszem staje się państwo i samodzielniejszym w swych poczynaniach, im więcej ma myślących i pracujących obywateli — i dlatego podnosimy wiarę i ufność w powodzenie podjętych prac — wzmacniamy naszą zdolność do dalszych osiągnięć i idziemy po drodze najlepszego rozwoju.

Patrzmy na rzeczywistość nie tylko siłą naszego optymizmu, lecz pozwólmy, aby „medra szkiełko i oko” przeciwstawiało nam długowiecznej niemości, która tak często paraliżowała najpiękniejsze i najpotrzebniejsze plany.

I cóż z tego porównania wypadnie? Pokaże się, że gospodarka polska, która dawniej zwała się „świećca przykładem”, która stała się przy słowia, dziś, po latach doświadczeń, może niejednemu posłużyć za wzór. Pracując nad nową i zasobną Polską, odzyskujemy w naszych poczynaniach siłę i prężność. Idziemy samodzielnie, założenia programowe polskiej gospodarki nie pochodzą już od impulsów zagranicznych, nie działają w orbitach zewnętrznych, lecz kierują się jedynie i niezmienne zasadą obrony interesów polskich i budową kapitałów wyłącznie polskich.

OSTROŻNOŚĆ W GOSPODAROWANIU

Bywały jednak sytuacje, w których widzieliśmy nieuzasadnioną pochliwłość, i to pochliwłość zmniejszającą siłę i siłę. Ostatni nacisk na instytucje oszczędnościowe był tego widocznym dowodem. Choć niejednokrotnie instytucje te miały już podobne okazje, musiały one ponownie zdawać egzamin ze swej sprawności i ostrożności w gospodarowaniu powierzonymi im kapitałami i jeszcze raz wykazały, że są finansowo silne i odpowiedzialne. Racja jest zawsze po stronie tych, którzy ufają w siłę i powagę urzędów państwa i zachowują postawę pełną godności i spokoju.

BEZ EKSPERYMENTÓW

I „CUDÓW”

Zdając sobie sprawę z konieczności wpajania w umysły obywateli poczucia „dnia jutrzejszego”, wszystkie cywilizowane narody przyjęły jako naczelną hasło, iż należy dążyć do spokoju i wzajemnego zaufania i że na tym gruncie budować należy rynek pracy i kapitałów. Nie tylko u nas, lecz wszędzie utrwała się przekonanie, że nie eksperymenty i nie cuda, lecz prosta, niewątpliwa i odwieczna prawda — zarad-

ność i przezorność — zdolna jest do zabezpieczenia przyszłości państwa i narodu.

Gdy mówimy o oszczędności, to oczywiście rozumiemy, że to nie to samo, co nadmierna wstrzeźliwość i odmawianie sobie niezbędnych potrzeb. Przeciwnie, oszczędność to rozumne wydatkowanie, to mądrość życiowa, oceniająca zdarzenia nie z punktu widzenia chwili bieżącej, lecz pomna, że każdy dzień, każda godzina może nas postawić w sytuacji trudnej, że po dniach radości mogą nastąpić dni potrzeby.

WIARA W JUTRO

Z tych założeń wychodząc, instytucje oszczędnościowe są propagatorkami wiary w Jutro, krzewicielkami zaufania. Mają one pełną świadomość swej odpowiedzialności. Nawołując do przezorności, same kierują się tą zasadą i rozumieją dobrze, że poza czynnikiem bezpośredniej natury — oszczędnością — istnieje czynnik inny, równie ważny: wzajemne zaufanie. Oba one są z sobą ściśle związane, jeden bez drugiego byłby bez znaczenia.

Podkreślając więc, że celem każdego obywatela jest posiadanie ka-

pitału osiągniętego z własnej pracy, musimy również wskazać, jak nieodzowną rzeczą jest zaufanie do instytucji oszczędnościowych, które są instrumentem zbiorczym tych kapitałów.

UŻYCIE KAPITAŁÓW

Samo oszczędzanie, bez nadania nagromadzonemu kapitałowi odpowiedniego kierunku, byłoby bezcelowe i bezplodne. Instytucje oszczędnościowe, gromadząc wielkie kapitały, dają im ujęcie w rozwoju gospodarczym i kulturalnym państwa. Zasilając zaś rynek pracy, pozwalają, aby program walki z bezrobociem nie był już zagadnieniem doraźnego zatrudniania szerokich rzesz pracowników, lecz pozwolił na wytworzenie warunków, w których ludność mogłaby na stałe pracę uzyskiwać, mogła zarabiać, spożywać i oszczędzać. Ten trwały wysiłek zbiorowej woli całego narodu, którego instrumentem są instytucje oszczędnościowe, jest właśnie fundamentem rozwoju gospodarczego kraju i jego dobrobytu.

WLASNA HODOWLA

Wiele przeszliśmy w ubiegłych latach, wiele nauczyliśmy się i wie-

le się jeszcze nauczymy. Ale ten nie błądzi, kto się uczy. Jeszcze przed kilku laty liczyliśmy wiele na tę kurę, znoszącą rzekomo złote jajka, którą nazywaliśmy kapitałem zagranicznym, lecz wiemy już dziś, że ta kura uciekała tyle razy, ile razy państwo znalazło się w trudnościach, a uciekała nieraz z głośnym gdańskiem. Trzeba było więc zabrać się do własnej hodowli, stworzyć własny rynek finansowy na gruncie obowiązujących przepisów dewizowych. Polskie instytucje finansowe i wiele przedsiębiorstw spłaciło swoje zobowiązania zagraniczne i dziś opierają się one niemal wyłącznie na kapitałach krajowych. Instytucja emisyjna powiększyła znacznie swe zasoby kruszcowe, a zrównoważony budżet państwa utrwała gospodarkę na solidnych podstawach.

NOWE PERSPEKTYWY

Ten stan rzeczy uprawnia nas do kłóć się, że, abyśmy byli optymistami, abyśmy czuli wyraźną wartość sił polskich, abyśmy ufali celowości organizacji polskich, polskim instytucjom finansowym i byli pewni, że nie pesymizm, nie zgorzkniała analiza, ale poczucie siły własnej, to podstawowy warunek zaufania i wiary w Jutro.

Okoliczności, w których obchodzimy tegoroczny Dzień Oszczędności, są niezwykle. Dają one nowe perspektywy narodowemu, kulturalnemu i gospodarczemu życiu Polski. Wróciły do Polski przastare jej ziemie, obfitujące w bogactwa naturalne i przemysłowe.

Ala jest jeszcze jedna potężna Polska. Jest to Polska żyjąca w sercach milionów naszych rodaków, rozsianych na całym świecie. Pracą i oszczędnością emigracja polska podnosi swój poziom gospodarczy i powiększa polski stan posiadania w krajach europejskich i zamorskich. Przesyłamy im pozdrowienia i chcemy ich zapewnić, że myślą jesteśmy przy nich.

NAJLEPSZE PRAWDY

Polska dała światu dowód solidarności i konsekwentnego działania; nie poszło na marne doświadczenie ostatnich dwudziestu lat. Liczymy i liczyć będziemy nadal na siebie samych, przyszłość naszą budować będziemy tylko własną pracą i wysiłkiem. Wiemy, że bogactwa naszej ziemi, choćby najobfitsze i najcenniejsze, nie rozwijają się same z siebie i dlatego będziemy je ożywiać pracą i organizacją, będziemy je podnosić wartościami etycznymi i gospodarczymi obywateli. Nie chcemy wymyślać nic nowego, przyjmujemy starą, niezłomną prawdę, że energia, wytrzymłość i zaradność to są prawdy najprostsze, ale najgłębsze. W pracy naszej przyszłości nam słowa Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza:

„Bez myśli o przyszłości nie może rozwijać się żadne życie, żaden naród, ani żadne państwo”. Polska myśli o przyszłości.

Czytelnia „OŚWIATA”

ul. Alberta Nr. 6. Sklep w podwórzu tel. 349-19

POLECA: Wielki wybór ostatnich nowości. Wszelkie dzieła naukowe. Bogaty dział dla młodzieży.

Spis ludności na Węgrzech

Język potoczny, a nie ojczysty

Jedną z głównych przyczyn zerwania rokowań czechosłowacko-węgierskich w Komarnie był spór o spis ludności. Węgry domagali się, aby za podstawę obliczeń wziął węgierski spis ludności z 1910 r. O spisie tym ciekawe informacje zawiera artykuł dziennika słowackiego z Bratisławy „Slovensky Hlas”.

Węgry — pisze gazeta — przyjęli za podstawę rokowań spis ludności z roku 1910. Na to nie mogła zgodzić się delegacja słowacka. W roku 1910 po spisie ludności odbył się bankiet na cześć Juliusza Vargha, dyrektora urzędu statystycznego. Powitał go sam minister Apponyi, który wypowiedział z tej okazji następujące słowa:

„Nasz szanowny Kolega łączy w sobie poezję i zatrudnienie napozór prozaiczne, statystykę. Tylko wydaje się napozór niedorzeczne to porównanie, ponieważ wiem — gdyż z nim długie lata pracowałem — że jego czujny duch jest w stanie wlać do cyfr statystycznych życie, wie, jak operować temi cyframi, tak, że na pierwszy rzut oka widzimy w nich poezję patriotyzmu.”

Apponyi miał rację — pisze

„Slovensky Hlas” — chodząco o poezję patriotyzmu. W statystyce tej język ojczysty był ignorowany jako wyraz przynależności narodowej, a pod uwagę brano język „potoczny”.

Na arkuszu spisowym z roku 1910 w rubryce „język ojczysty” zaznaczono, że za taki uważać należy ten, którym mówimy najczęściej. Państwu węgierskiemu nie chodziło o to, do jakiej narodowości kto należy, ale jakim językiem mówi najczęściej.

Dlatego czynnik oficjalnie mówili, że nawet ten, który zalicza się do innej narodowości, może być dobrym patriotą węgierskim. Statystyka z roku 1910 wyraźnie służyła tego rodzaju patriotyzmowi, a zatem swego rodzaju koncepcji politycznej i wcale nie uwzględniała przynależności narodowościowej obywateli. Z węgierskiego punktu widzenia patriotyzm węgierski (magyar hasafisag) pogodzą można było z przynależnością do nie węgierskiej narodowości i dlatego Węgry chętnie, aby wyniki spisu ludności z roku 1910 były podstawą ustalenia stosunków narodowościowych.

Nowy poseł Jugosławii przedstawia się prasie

Oświadczenie dr. Vukczewica

Nasz sprawozdawca dyplomatyczny zamieścił już krótki wywiad z nowym posłem Jugosławii dr. Aleksandrem Vukczewicem, udzielony jeszcze na dworcu zaraz po przybyciu dyplomaty jugosłowiańskiego do Warszawy. Obecnie poseł dr. Vukczewicz prezentował się ogólnie przedstawicielom prasy na specjalnej konferencji, podczas której, m. in. oświadczył:

Jugosłowianie śledzą z wielkim zainteresowaniem i uwagą dążenia

hatterskiego narodu polskiego, by swój

los pokierować drogą, wskazaną przez

nieśmiertelnego Marszałka Piłsudskiego.

Mówiąc o odrodzonej Polsce, nie możemy wspomnieć o jej armii. Przejeżdżając duchem Pierwszego Marszałka Polski i głęboko świadoma, że jej zadaniem jest utrzymanie zdobyczy, osiągniętych ogromnymi wysiłkami, armia polska służy przykładem obrońców Ojczyzny. Cieszyć doświadczenia z przeszłości, będące — według słów nieśmiertelnego Marszałka — żywą

tradycją żołnierza polskiego i cechującą go zalety usprawiedliwiają wiarę, że naród polski nie ma potrzeby obawiać się o swoją przyszłość.

Z wielkim zadowoleniem mogę stwierdzić, że stosunki między Królestwem Jugosławii i Rzeczpospolitą Polską są przepojone uczuciami szczerzej przyjaźni. Na dodatni rozwój tych stosunków wpływa bezwzględnie podobieństwo obu narodów i wspólne doświadczenia ciężkich chwil, wypisanych na kartach meczeskiej, pełnej chwały historii obu narodów.

Wystarczy przerzucić kilka stron naszej bliższej i dalszej przeszłości, by napotkać wyraźną kulturalną i polityczną współpracę obu narodów. W XVII, XVIII i XIX w. widzimy nadzwyczajnych ambasadorów narodu polskiego, którzy stykają się z Serbami i Chorwatami, celem przedsięwzięcia wspólnej akcji przeciw ciemnościom. Oficerowie Kościuszki po stłumieniu powstania przybywają do Serbii i stają do dyspozycji wodza Karadzordza.

Książę Adam Czartoryski jest dwukrotnie w kontakcie z Czarnogórzem i z Serbią, gdzie pertraktuje, radzi się i bada możliwości współpracy emigracji polskiej z południowymi Słowianami. Dobrze znane są uczucia poety jugosłowiańskiego Gundulicza dla Polaków, zainteresowanie Mickiewicza i innych romantyków polskich dla serbskiej poezji narodowej, jak i dążenia polskiego emigranta Emila Korytki, który razem z Preszernem w Słowenii uprawiał owocną działalność na polu odrodzenia kultury i literatury Słowenów.

Nie są więc wzajemne stosunki naszych dwóch narodów najświeższej daty. Są oparte na trwałych podstawach, a życzeniem tak Jugosłowian, jak i Polaków jest — o czym jestem najzupełniej przekonany — by te stosunki w przyszłości pogłębiały się i rozszerzały. Co do mnie, pragnę specjalnie zaznaczyć, że wszystkie moje dążenia będą się rozwijały w tym sensie.

A la Fredro

Dawniej szlachcic swojej pani krrrrrokodyla składał w dani, dziś — żelazko elektryczne ładne, czyste i praktyczne!

Ratana sprzedaje kuchennek elektrycznych w Salonie Elektryki Miejskiej, 1140 Marszałkowska 150.

Zasłużone wyróżnienie

Wielce pomysłowe i pożyteczne materace i poduszki „Piastopil” z gumy porowatej o powierzchni przewiewnej wyprodukowała fabryka Zakłady Kaucukowe „Piastów” S. A. wystawiając je na Wystawie Szpitalnictwa w Warszawie. Zarząd Wystawy oceniając wartość tych przedmiotów wyróżnił je Złotym Medalem.

Giełda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE

Na wczorajszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była utrzymana, przy obrocie małym. Notowano: 3 proc. inwestycyjna 1 em. 83.50, seria 92.75, 11 em. 84.50, seria 94.25, 4 pr. dolarowa 42.75, 4 i pół proc. wewnętrzna 65.63, 4 proc. konsolidacyjna 67.75, 5 proc. konwersyjna 68.88, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 72.50 — 72.88, 5 proc. Warszawy z r. 1936 — 70, drobne odcinki 71.50, 4 i pół proc. listy ziemskie m. Warszawy 73.75, 4 i pół proc. ziemskie 63.50.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 125, Cukier 36.38, Lipopy 87, Modrzejów 20.50, Norblin 104, Starachowice 43.50.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2,542 t. w tem żyta 1,021 ton. Notowano za 100 kg. parytet w. g. w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 21.25 — 21.75, zbierana 20.75 — 21.25, czerwona skłaska 2.50 — 2.75, bubin niebieski 12 — 12.50, żyto 1-szy stand. 14.50 — 15.50, jęczmień browarny 16.50 — 17, jęczmień 1-szy 15.25, 15.75, 11-gi stand. 15 — 15.25, 111-ci stand. 14.75 — 15, owies 1-szy stand. 15 — 15.50, 11 ci 14.75 — 15, mąka pszenna wyciągowa 39.50 — 42, gat. 1-szy 36.50 — 39, gat. I-A 36.50 — 39, gat. II-gi 30 — 32, gat. II-A 25 — 26, gat. III 19 — 21, mąka żytnia gat. I do 50 proc. 26.25 — 27, gat. I-szy do 65 proc. 24.50 — 25, gat. II 14.50 — 15.50, razowa 19 — 20, mąka ziemniaczana „superior” — 31—32, ołryby pszenne grube 11.50 — 12, pszenne średnie i miakie 10.75 — 11.25, żytnie 8.75 — 9.25, rzepak zimowy z workiem 43 — 44, rzepak jary z workiem 41.50 — 42.50, rzepak zimowy z workiem 43 — 44, groch polny z workiem 24 — 26, groch zielony 25 — 27, groch Victoria 28 — 30, makuchy lnia- 2.0 — 20.50, rzepakowe 12.75 — 13.25, sruł sojowy 2.25 — 23.75, słoma żytnia prasowana 5.25 — 5.75, słoma żytnia w snopkach 5.75 — 6.25, siano prasowane gat. I 7.25 — 7.75, siano prasowane gat. II 6 — 6.50, mak niebieski 67 — 69, koniczyzna czerwona surowa bez grubej kaniarki — 70 — 80, czerwona bez kaniarki o czystości 97 proc. 90 — 95, biała surowa 220 — 240, biała bez kaniarki o czystości 97 proc. 250 — 270, ziemniaki jadalne 4.50 — 5, gryka 16 — 17, prosa 16 — 17, siemie lnia 45 — 46.

Zamknięcie

I-go konkursu K. K. O.

m. st. Warszawy

Zgodnie z planem, 31 b. m. nastąpi zamknięcie I-go Konkursu Oszczędnościowego K. K. O. m. st. Warszawy, ogłoszonego rok temu pod hasłem: „Wykorzystajcie nadchodzącą poprawę gospodarczą z myślą o przyszłości”.

Wobec dużej ilości uczestników konkursu, którzy dopełnili przepisanych warunków będą uczestniczyć w losowaniu premii, kupony konkursowe będzie można składać w wydziale oszczędności Centrali i Oddziałów K. K. O. m. st. Warszawy od dnia 2 do 8 listopada r. b. włącznie.

Losowanie kuponów nastąpi w dniu 10 grudnia r. b., a dopisanie na książeczkach oszczędnościowych wylosowanych premii dnia 15 tegoż miesiąca.

X-lecie K.K.O. pow. Warszawskiego



Gmach własny KKO (ul. Zgoda 7)

dziesięć z górą 35 milionów zł. wkładów i lokat (48.650 książeczek) zasila-
jąc przez tenże czas dolne warstwy społeczeństwa pokazną kwotą po-
życzek i kredytów. Pupilarna gwarancja wkładów i lokat, szybka i
sprawna obsługa licznej klienteli przy utrwalonym w wypróbowanym
zaufaniu (roczny obrót 250 milionów zł.) dają rękojmię dalszego roz-
woju tej instytucji. Oddziały KKO (Pruszków, Piaseczno, Nowy Dwór,
Jeziorna i Wołomin) wiążą działalność tej instytucji bezpośrednio z
szerokimi warstwami miejscowej ludności. 1132

Mamy tylko 5 lat

Już czas na przygotowania do wielkiej wystawy

Niskie tereny, wzniesione zaledwie
o 3 metry od poziomu Wisły, porośnię-
te wilkami, jeśli zabudowane — to
drewnianymi domkami, te tereny, po-
łożone między Aleją Poniatowskiego,
ul. Zieleniecką i Targową, dziś „sie-
lankowe“, niedługo mają być miej-
scem, na którym wzniesione będą o-
kazale, kosztowne budynki, pawilony
wystawowe.

Kiedy zkończą się plany
przyszłej wystawy — trudno oprze-
cie się pewnym myślom sceptycznym.

Wystawa ma być gotowa na 25-le-
cie Niepodległości, tymczasem... Tym-
czasem tak olbrzymie inwestycje po-
trzebne są jeszcze, zanim będzie mo-
żna zacząć budowę wystawy, że wła-
śnie nie bardzo wierzymy, że już w
zapowiedzianym terminie... będzie mo-
żna tę budowę zacząć.

Żeby wzniesić na niskich, narażo-
nych zawsze na zalew terenach, koszt-
owne budynki wystawowe, trzeba
przede wszystkim tereny te odwieźć,
poza to zniwelować i podwyższyć.

Czy Miasto znajdzie na to w odpo-
wiednim czasie potrzebne fundusze?

A nie wolno zapomnieć, że nie
wszystkie budynki wystawowe prze-
dane są jako prowizoryczne. Przeci-
wnie. Zostać ma przedwzrostkiem na
stałe okazałe gmachy Muzeum Prze-
mysłu i Techniki, poza tym prawdopo-
dobnie również na stałe warszawski
„Prater“ — miasteczko rozrywek, i
szereg innych budynków.

Rozplanowanie terenów pod przy-
szłą Wystawę Powszechną przewidu-
je zresztą utworzenie z tych terenów
pięknej, reprezentacyjnej dzielnicy
Warszawy.

Przez dzisiejsze łaki będą biegle sze
rokami aleje, prowadzące do Ronda Wa-
szyngtona i do wielkiego placu przy
ul. Zamajskiego.

Miedzy Al. Waszyngtona i ul. Gro-
chowską przewidziane są tereny spor-
towe.

Dzisiejsze jezioro Kamionkowskie
ma być zmienione nie do poznania,
itd., itd.

Oczywiście, zmiana ta kolosalna...
Czy uda się ją zrealizować w tak
krótkim czasie? Możliwe. Bardzo te-
go w każdym razie pragniemy.

(h. j.)

PH.1/38 a.



oto 2 środki
niezbędne
do prania!

Wyrób Zakładów „Persil“ Polska Spółka Akc. Bydgoszcz



Nasze rozmowy z Czytelnikami

Pani Marja K. w Warszawie. Pisze:
Pani, że kobiety biorą obecnie słaby
udział w życiu politycznym Polski i
że to jest bardzo źle. Cóż, proszę Pa-
ni, życie polityczne idzie u nas wo-
gole tak swoistymi drogami i tak
swoistnie wygląda sprawa „słabego w-
nim udziału“ różnych i najróżniej-
szych odłamów społeczeństwa. Czy
jednak kobiety naprawdę tak się od-
niego usuwają? Nie wydaje się nam,
aby tak było istotnie. Tylko, że „ko-
biety“ to nie jest przecież żadna spoi-
sta grupa polityczna i kierunek ich
zainteresowań jest i musi być najroz-
maitszy. W tej chwili np. kobiety roz-
wijają wcale ożywioną działalność w
życiu polityczno-społecznym wsi i na-
tym odcinku robią naprawdę wszyst-
ko, co do nich należy. A że jest ich
mnożo na różnych innych odcinkach —
czyż naprawdę takie to jest dziwne
i niezrozumiałe?

Pan Stanisław G., Kalisz. Dziękuj-
my za interesujący list. Właśnie na
takich listach, dzielących się z naszą
redakcją wrażeniami z lektury książ-
zek, z teatru, odczytów — zależy nam
specjalnie. Tak, książka Margaret
Mitchell „Przemień z wiatrem“, któ-
ra tak bardzo Panu się podobała, cie-
szy się w Ameryce rekordowemu o-
statnio powodzeniu. Poświęćmy jej
w najbliższym czasie obszerniejsze o-
mówienie. Historia powstania Stanów
Zjednoczonych jest w tej chwili wo-
gole bardzo często poruszana w lite-
raturze amerykańskiej i obcej. Czyż
może bowiem być coś bardziej intere-
sującego dla pisarza, historyka, so-
cjologa niż badać i opisywać uchwy-
cone jakby w flagranti dzieje powsta-
wania narodu i państwa? W histo-
rii nowożytnej nie mamy drugiego
tak efektownego przykładu. To też w
tej chwili jest prawdziwa moda na hi-
storję Stanów. Jeżeli Pana interesuje
ta książka, radzimy przeczytać konie-
cznie powieść pisarza amerykańskiego
J. Hergesheimera p. t. „The
Limestone Tree“, obejmującą sto lat
historji Stanów od najwcześniejszego
okresu kolonizacji angielskiej. Po pol-
sku tej książki, niestety, jeszcze nie
ma — istnieje natomiast jej dobre
tłumaczenie niemieckie: „Der Stein-
baum“.

Pan Jan L. K., Stanisławów. Z in-
ternatowami szkołami dla naszych
chłopców i dziewcząt, to w Polsce bie-
da prawdziwa. Dla dziewcząt żadnych
internatów — poza szkołami klasztor-
nymi — prawie już niema. Internaty
istniejące dawniej przy różnych „pen-
sjach“ też już dzisiaj przeważnie nie
egzystują. Poza internatami klasztor-
nymi (Chyrow, gimnazjum Ojców
Marjanów na Bielachach pod Warsza-
wą itd.) i poza kursami kadetów
istnieje przecież znakomite gimnazjum
im. Sułkowskich w Rydzynie, stanowią-
ce istotnie chlubę naszego szkolnictwa
i szereg gimnazjów z internatami
(np. w Rabce).

Pan Kazimierz H., Warszawa. Pro-
paganda stanowi w życiu narodów dz-
isiejszych czynnik wagi niesłychanej.
Tak, ma Pan rację, wiek XX nie wy-
myślił wprawdzie propagandy, ale o-
takich jej rozmiarów, o takim zasię-
gu jej oddziaływania, jak obecnie, nie
było dawniej w ogóle. W wie-
kościach państw — zwłaszcza w
państwach totalnych — propaganda
ta prowadzona jest z zapamiętaniem i z ro-
machem. Ma Pan niezawodnie rację:
praktyki propagandystów niemieckich
przypominają czasami obrzędy magi-
czne u ludów pierwotnych, a niemają-
ce też mają wspólnego z reklamą handlo-
wą. Ma Pan też słuszną, pisząc, iż
państwa demokratyczne nie umieją
naogół przeciwstawić się tej furji pro-
pagandowej — nie licząc się zresztą
często z żadnymi skrupułami, namie-
tając i natrętne. Niestety, tak jest i to
może stanowić jedną — choć oczywi-
ście nie jedyną — przyczynę tego
cofania się demokracji przed atakiem
totalizmu w najróżniejszych formach...

Mimo to mamy wrażenie, iż właśnie
wypadki z ostatnich miesięcy, wypadki
które niewątpliwie odsłoniły w dużej
mierze słabość ustrojów demokratycz-
nych, łatwo stać się mogą początkiem
sui generis odrodzenia ideowego u-
strojów demokratycznych; ustroje te,
aby żyć i utrzymać się, muszą wyka-
zać obecnie bardziej ożywioną dzia-
łalność. Mamy wrażenie, że okres tej
wzmocnionej działalności już się rozpo-
czął.

Studjum operowe rozpoczyna zajęcia 7 listopada

Kierownictwo Studjum Operowego
(Tęba 10) podaje do wiadomości,
iż z dniem 7-go listopada b. r. rozpo-
czynają się normalne zajęcia w Stu-
dium. Kandydaci wstępujący na kurs
I-szy będą poddani egzaminowi wstęp-
nemu.

Od kandydatów wymaga się głosu
technicznie opracowanego, umykal-
nienia, odpowiednich warunków scen-
icznych.

W programie Studjum uwzględnione
są następujące przedmioty: opracowy-
wanie partii operowych, muzycznie i
scenicznie; historia muzyki; język wło-
ski; rytmika i plastyka.

W końcu sezonu będzie wystawiona
adeptami II-go kursu jedna z oper klas-
ycznego repertuaru w całości.

Zapisy przyjmuje oraz informację u-
dziela sekretariat Studjum w godzi-
nach pop. od 17-tej do 19-tej (Tęba-
ka 10). Ilość adeptów ograniczona.

O przyszłość literatury

„Mówcy polityczni, publicyści, pra-
wodawcy nie innego nie robią, tyl-
ko wykorzystują materiał, zapoży-
czony od pisarzy-twórców. Jeśli sy-
tuacja pisarza jest tak opłakana,
to dlatego, że go okradają“.

Tak mówił Paul Valery w czasie
ostatniej letniej „pogawędki“ Mię-
dzynarodowego Instytutu Współ-
pracy Intelektualnej, poświęconej
przyszłości literatury. Prelekcja zna-
komitego autora „Charmes“ była
dość pesymistyczna. Gdyby należa-
ło wyciągnąć z jego wywodów wnio-
ski praktyczne, trzeba by było obwa-
rować prawem autorskiem wszystko,
co pisarz wytwarza: nie tylko dzie-
ło, ale i poszczególne obrazy, poró-
wnania, wyrażenia, formułki i zwro-
ty.

Trudno nie przyznać znacznej do-
zy słuszności francuskiemu poecie.
Kto uważnie śledzi piśmiennictwo

społeczno-polityczne i publicystykę
z jednej strony, z drugiej — kraso-
mówstwo mężów stanu, ten musiał
nieraz stwierdzić, że ci ostatni chę-
tnie i często zapożyczają się u pisa-
rzy i dziennikarzy, że wiele hasel,
sloganów, zwyczajnych maksym prze-
chodzi gładko ze szpalt wydawnictw
perjodycznych na szczyty mównic
politycznych, gubiąc po drodze śla-
dy swego pochodzenia. Wydaje nam
się jednak, że Valery nie ma racji
mieszając w jednym tyglu publicy-
stów z politykami: czyż nie ma pu-
blicystów — twórczych pisarzy?

znał, że „patrzy w przyszłość z trwo-
gą“.

Sprawa ta stanowiła jeden z a-
spektów „pogawędki“. Wiele uwagi
i roztrząsań poświęcono nowym środ-
kom wyrazu, psychologii nowego
czytelnika, moralnemu obliczu współ-
czesnej literatury. Paul Valery wy-

Ojcowie, dzieci, wnuki...

Na dancinгах całego świata widać
się obecnie coraz mniej... młodzie-
ży. Tak jest naprawdę. Młodzież woli
sport — łódkę i wycieczkę, narty i
łyżwy — niż kreowanie się wokoło po-
dusznej sali kawalerii współczesnej.
Owszem, młodzież tańczy, tańczy na-
miennie, ale może niezawsze na dan-
cingu, na balu — woli raczej pokre-
cić się gdzieś przypadkowo, między
jednym zajęciem a drugim, między
wycieczką kajakową a wycieczką w
góry.

Zato starsi panowie i starsze panie
tańczą namiltnie i pełno ich jest wszę-
dzie tam, gdzie się tańczy. Tańce
współczesne są takie łatwe... i tak
przyjemnie jest w dymie papierosów,
przy dźwiękach jazzu poczuć się mło-
dym. To też przyjrzyjcie się wszystkim
modnym dancingom na całym
świecie: postarzały już bardzo wyraz-
nie. Na dancinгу idzie mama, ewen-
tualnie babcia, córka i syn wola in-
ne rozrywki.

Nie widać może tego tak wyraźnie
w dancingu warszawskim, — zagra-
nicą natomiast jest to już bardzo wi-
doczne i bardzo nawet rzucające się
w oczy. Śliczne jeszcze bywały te
starsze panie, które na całym świe-
cie tak ubóstwiają dancinгу, ale co-
robić: są właśnie już „starsze“ i nie
a nie się na to nie poradzi.

W ten sposób nawet i w zakresie
rozrywki żłobi się między dzisiejszymi

ojcami i dziećmi! przepaść wzajem-
nego niezrozumienia. Nasza młodzież
już nie tylko inaczej czuje i myśli, niż
my — ale i inaczej chce się bawić,
niż my to robimy. Niezły już raz
syn czy córka jakiejś bardzo „współ-
czesnej“ mamy odrzucają z pogardą
proponującą dancinгу, balu, czy inne-
takiej imprezy i ileż to już razy oczy
takiej imprezy i ileż to już razy oczy
takiej imprezy i ileż to już razy oczy

niezrozumienia. Nasza młodzież
już nie tylko inaczej czuje i myśli, niż
my — ale i inaczej chce się bawić,
niż my to robimy. Niezły już raz
syn czy córka jakiejś bardzo „współ-
czesnej“ mamy odrzucają z pogardą
proponującą dancinгу, balu, czy inne-
takiej imprezy i ileż to już razy oczy
takiej imprezy i ileż to już razy oczy

Wychodzą z tego sytuacji nawskroś
paradoksalne. Zastużona emancypant-
ka, całe życie walcząca o wyzwolenie
kobiety z pod „jarzma małżeńskiego“
i o prawo do samodzielnej pracy dla
kobiet — dowiaduje się nagle, iż jej
córka myśli i marzy tylko o jednym:
o tem, żeby wezwać i dobrze wyjść

zamaż i możliwie nie nie robić; roz-
sądny ojciec rodziny spodziewa się po
synu, iż zrealizuje kiedyś jego chmur-
ne a durne marzenia młodoci — a sy-
nowi to ani w głowie; bojownik o idea-
ły postępu odnajduje nagle w swem
dziecku typ poglądów, które on kie-
dyś nazywał reakcyjnymi... Bardzo to
bywa wesołe... no, i bardzo smutne.

Najweselejsze i naprawdę jest to za-
bawne dopiero wtedy, kiedy rodzice
uważają się sami za typy nawskroś
współczesne; kiedy umalowana, mło-
dziutka mama dowiaduje się nagle od
córki, iż jest nieskromnie, zbyt wyzy-
wająco ubrana; albo kiedy syn zgo-
ła wyraźnie oświadcza ojcu, iż nie po-
chwala jego zbyt wesołego trybu ży-
cia — kiedy ta młodzież nagle znowu
odwraca, wywraca na nice to nasze
dumne „dzisiaj“, które dla nich jest
już znowu dniem wczorajszym.

Pocieszamy się wtedy tylko jednym:
że ich dzieci robią znowu to samo,
że córki naszych córek znowu podej-
mą walkę o ideały kobiece, a syno-
wie naszych synów będą znowu „po-
stepowi“ (tak się przecież nęczył mó-
wilo). Powstanie wtedy znowu wspól-
ny front babek i dziadków z wnuc-
kami i wnuczkami przeciw rodzicom,
co zresztą rysuje się już dzisiaj do-
syć wyraźnie.

„Syn minie pismo, lecz ty wspomni-
niesz, wnuku“... Tak, to już rozumiał
Norwid.

JAK ŻYJE KRAJ

„Zwei Zigeunerwald — tam i nazad“ Migawki z życia Bielska

Jedno z pism śląskich zamieściło reportaż z życia Bielska, który, ze względu na jego interesujący temat, przytaczamy w obszernych skrótach:

Bielsko, to stanowczo jedno z najpiękniejszych miast południowo-zachodniej Polski, stanowi piękny wjazd w Beskidy, słynie z bogactwa przemysłu włókienniczego, materialnej kultury. Bielsko, melanz małomiasteczkowego spokoju i wielkomiejskiego ruchu — miniatury „Widen“.

Przysłowiowa austriackość Bielska ustąpiła miejsca nie, jak przypuszczają Bielsko, polskość: Bielsko stało się nową osi: Berlin — Bielsko... Nie dziw, na miejscu jest „Fuchrer“, piastujący doniedawna godność senatora Rzeczypospolitej, a teraz jeszcze wiceprezenta miasta. Za jego to sprawą Bielsko zmieniło dawny charakter spokojnego miasta, stało się bojowe. Bojowe w arogancji i tupecie młokosów, w białych pończochach, junkrów, jakże często nie bardzo „rassein“, pochodzących nieraz z rodzin renegatów, junkrów, należących do „Jung-deutsche Partei“.

W październikową niedzielę jest tak samo, jak i każdą inną letnią, czy wiosenną: tak samo przyjechało wiele samochodów, tak samo pełne są tramwaje do Łasku Cygańskiego, tak samo kołnierz, nienaturalnie, z niemiecką, nosi się wielu popołudniowych turystów: panowie w tyrolskich kapelusikach z piórkami, w pumpach i grubych butach — kobiety i dziewczęta w pstrych, krzyżujących „Dirndlach“, szerokich kciach, trzymających na staniach, uwydatniających kształty (często mało pojętne) i w zielonych pelerynach.

Więc w tę niedzielę jest jak i w każdej innej, kiedy słońce zaśnie Beskidy i rzuci smugi na schłodzone ulice Bielska. I jeszcze jedno: tak samo na ulicach, w lokalach panuje jeden język: niemiecki. Chociaż od jednego sierpnia nowego dnia Bielszczanie przypominają sobie i polską mowę.

— Panie, dokąd? — pyta konduktor w przyczepce tramwaju, w czerwonym pudełku z zapalnikami.

— Zwei Zigeunerwald, ale proszem tam i nazad — mówi jedna z dwóch bardzo, a bardzo starych pań, w koronkowej czarnej sukni, w jakimś dziwnym, bufiastym „szyneli“, pamiętajacym „dobrego cysorza“.

— Trzeba mówić po polsku... — usprawiedliwia się przed towarzyszką, której zabawnie chwile się siwa głowa na bardzo wysuszonej, żółtej szyi.

— Tak, tak, my poradzimy po polsku — mówi starszka teraz wprost do mnie.

Przez chwilę wydało mi się, że była z tego bardzo zadowolona, niemal dumna. Bardzo możliwe, przecież ona nie należy do Jung-deutsche Partei...

Las Cygański jest dumą Bielska. Ścieżki lasu są znakowane, prowadzą w Beskidy, w uroczyska górskie. Dwaście minut wśród drzew dobrze utrzymanymi chodnikami, a oto i szutrówna ścieżka w górę. Tablica postawiona przez „Beskiden-Verein“ głosi: „Schron Steffanka-Rodelhuetten — 40 min.“. Obey przetrząsłby się, czy też nie przekroczył granicy polskiej, ale ja wiem, że nie. Jestem w Polsce, w województwie śląskim, w mieście Bielsku.

Mimo jesiennej pogody za zielonymi znakami suną procesje młodych, starych, tutejszych, obcych. Nie wszyscy zachowują się kulturalnie, nie wszyscy szanują ciszę ustronnych zboczy, ale pra-

wie wszyscy wolą mówić po niemiecku. Idą na „Steffanka“, na „Rodelhuetten“.

W połowie drogi altanka z dalekim, barwnym widokiem na bogate, ładne Bielsko. Odpoczywają tu jacyś starzy, których tradycyjnym nakazem jest niedzielny „wander“ do restauracji schroniska, na bardzo mętną kafe za

50 groszy. W altance, jak zawsze i wszędzie, przynajmniej u nas: nomina stultorum — ubique decorum, ale przeważnie z niemieckimi dopiskami.

Widzieli to kiedyś polscy harcerze i zrobili na złość niemieckim „kronikarzom“, na największej, najgrubszej belce wiązania altany wyryli napis: „Czuwaj!“.

Z Częstochowy

Za pomyślność kraju Św. Stefana Uroczyste nabożeństwo na Jasnej Górze

Wczoraj, w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze odprawiono uroczyste nabożeństwo, zamówione przez przyjaciel Węgier, na intencję narodu węgierskiego. Należy podkreślić, że w tym samym dniu i

o tej samej godzinie również odprawiono podobne nabożeństwo w Budapeszcie i Dunakeszi, gdzie znajduje się kopia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Z Wołynia

To jest niepokojące... Czas wykryć sprawców tych morderstw

Z Równego donoszą, że w ostatnich dniach na terenie Wołynia zanotowano szereg wypadków tajemniczych zabójstw.

I tak we wsi Musurowce, w pow. krzemienieckim padł od kuli skrytobójcy Cyprjan Musula.

We wsi zaś Korsynie strzelono w godzinach wieczornych przez okno do 25-letniego Dymiana Filipczuka,

który poniósł śmierć na miejscu. We wsi Ozierany w pow. kowelskim został przed miejscową karczmą pchnięty nożem w serce Leon Gniszaniec. Zabójca, korzystając z ciemności, zbiegł.

Wreszcie koło wsi Suchowola w pow. krzemienieckim został znaleziony w polu trup mieszkańca Leduchowa, Filipa Batiuka.

Ze Lwowa

Strasna noc mieszkańców zagazowanej kamienicy Kilkanaście ofiar pęknięcia rury

W kamienicy przy ul. Nowy Świat we Lwowie uległo zatruciu gazem świetnym kilkanaście osób.

Powiadomiona w godzinach porannych gazownia wysłała na miejsce komisję techniczną, która stwierdziła, iż wskutek pęknięcia magistralnej rury gazowej na ulicy pod chodnikiem — ulatniający się gaz przedostał się do piwnicy domu, a następnie rozchodził się po całej kamienicy, przyczem zaatakowani zostali najsilniej mieszkańcy parteru,

mniej lokatorzy II piętra.

Ciężkiemu zatruciu uległa Marja Gnatowa, którą Pogotowie odwiezło do szpitala powoz. Pozostałym kilkunastu osobom udzielono doraźnej pomocy i pozostawiono je w domu. Silniejszemu zatruciu ulegli oprócz Gnatowej: 70-letnia Gawrońska 13-letnia uczennica Malinowska oraz Bronisław Hawrysz. Stan wszystkich nie budzi obaw. Personel gazowni przystąpił natychmiast do naprawy uszkodzeń.

Z Małopolski

Tereny przedhistorycznego osiedla pod Chełmkiem muszą być troskliwie zbadane

Na terenie Grodziska, należącym do zakładów fabryki obuwia Bata w Chełmku pod Oświęcieniem, zatrudnieni tam robotnicy Stanisław Sucharek i Jan Starowiec, natknęli się w czasie łupania kamieni na różne przedmioty, świadczące o zamieszkanianiu na tym miejscu istot ludzkich w czasach przedhistorycznych.

Jak opowiadają okoliczni mieszkańcy, robotnicy zatrudnieni w kamieniołomie na Grodzisku, bardzo często natrafiali na ślady pobytu ludzi przed wiekami. Wykopiska zostały zabezpieczone, a zarząd gminy zawiadomił o nich starostwo w celu przeprowadzenia badań archeologicznych.

Jak na igrzyskach w dawnej Egei Człowiek na rogach buhaja

Straszny, krew w żyłach mrozący wypadek wydarzył się w miejscowości Malhovie w pow. przemyskim. Oto buhaj ze stacji doświadczalnej porwał w pewnym momencie na rogi pastucha wiejskiego Iwana Bobyca i poniósł go. Następnie przebiegłszy kilkadziesiąt metrów rozwścieczony zwierzę zrzuciło z rogów nieprzytomnego, broczącego

kwią pastucha i potratowało go ko pyłami.

Wszystko to działo się na oczach ludzi, którzy nie mogli pośpieszyć nieszczęśliwemu pastuchowi z pomocą. Kiedy wreszcie rozszalałe zwierzę puściło pastucha, ludzie, którzy nadbiegli, stwierdzili jego skona.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie.

Wódka grzeje, wódka chłodzi przemycana — znowu szkodzi

Stanisławowska placówka straży granicznej wykryła wielką afere przemycu wódki z Rumunii do Polski.

Od pewnego czasu pojawiła się w Stanisławowie w nielegalnej sprzedaży wódka pochodzenia rumuńskiego. Wdrożono tedy badania dla ustalenia drogi, jaką przemycą się ten artykuł do kraju. Okazało się, że niektórzy niżsi funkcjonariusze kolejowi otrzymują co pewien czas wódkę rumuńską. Ustalono, że przemyc odbywa się na parowozach pociągów, kursujących na linii Lwów — Sniatyn — Żółte. Pociągi te bowiem przekraczają granicę polsko-rumuńską i docierają do miejscowości

rumuńskiej Oraseni, gdzie kolejarze zaopatrywali się w wódkę, którą następnie przemycali do Polski. Organom straży granicznej udało się przed dwoma dniami, w czasie przeprowadzonej na parowozie rewizji, przychwycić jeden z takich transportów wódki przemycanej.

W związku z ujawnieniem tej afery zatrzymani zostali: maszynista Michał Karczewski i pomocnik maszynisty Tadeusz Pokorski, których oddawiono do dyspozycji władz prowadzonej w mieszkaniu wymienionych, znaleziono również większą ilość wódki rumuńskiego pochodzenia.

Z Wilna

Kto strzelał w nocy do pociągu? Zagadkowy zamach pod Ponarami

Policja śledcza w Wilnie została powiadomiona telefonogramem z Grodna o zagadkowym zamachu na maszynistę kolejowego, prowadzącego onegdaj w nocy pociąg pociąg z Wilna do Warszawy.

W chwili kiedy pociąg minął tunel kolejowy pod Ponarami, rozległ się strzał. Kula przebiła ścianę bud-

ki parowozu, na szczęście nie wyrzuciła nikomu krzywdy.

Po przybyciu pociągu do Grodna maszynista złożył o tem meldunek w policji. Podczas oględzin parowozu znaleziono ślad kuli.

Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Ze Śląska

Z górą ćwierć miliona pożyczki na rozbudowę Katowic, Rybnika i Mikołowa

Śląska Rada Wojewódzka zatwierdziła uchwały korporacji miejskich m. Katowic w sprawie zaciągnięcia pożyczki 240.000 zł. na wykończenie 48 mieszkań w domach przy ul. Katowickiej, uchwały korporacji m. Rybnika na zaciągnięcie pożyczki 11.000 zł. na pokrycie kosztów opracowania planu zabudowania miasta oraz uchwały korporacji m. Mikołowa

wa w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 35.000 zł. na budowę pieca gazowego.

Poza tem Rada załatwiła szereg spraw w związku z przyznaniem ulg w spłacie pożyczek ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego, oraz kilkadziesiąt odwołań od wymiaru opłat na rzecz tego funduszu.

Jak troglodyci, ale dostatnie zaopatrzeni mieszkali w jamie bandyci

Po dokonaniem napadzie na hurtownię maki p. Minkisiewicza w Tarnowskich Górach przytrzymano bandytę Gwoźdź. Drugi sprawca napadu, Wilhelm Deptala z Nowego Chechla, korzystając z ciemności zdołał zbiec.

Władze bezpieczeństwa w Tarnowskich Górach zarządziły natychmiast obławę. Przeszukano skrajnie okolice Tarnowskich Gór i dopiero nad ranem w lasach około Miasteczka Śl. policja odnalazła w ziemi dobrze zakopaną kryjówkę. W kryjówce tej odnaleziono ukrytego drugiego bandytę — Wilhelma Deptalę, którego aresztowano.

Dalsze przeszukiwania terenu ukryte zostały niebada sukcesem. Niedaleko kryjówki, w której przebywał zbiegły bandyta, odnaleziono drugą, w której bandyci mieli przechowywaną żywność, ubranie i przyrządy do charakterystyki. Kryjówki te, w których znaleziono wiele rzeczy, pochodzących z różnych kradzieży, dokonanych na terenie pow. tarnogórskiego i lublinieckiego przy gotował Gwoźdź.

Aresztowano również czeladnika piekarskiego z Miasteczka, Wilhelma Walę, który bandytom dostarczał żywności, czyli t. zw. „wałówek“.



847

Z Zakopanego

Na ptactwo w świetle nowych latarni polują całe stada drapieżnych sów

Ulica Kościuszki w Zakopanem po przebudowie, otrzymawszy 9-metrowej szerokości nawierzchnię asfaltową i pas z dwóch stron po 9 i pół metra szer., przeznaczony na chodnik z zieleniem, przedstawia — zwłaszcza w porze wieczornej — o-kazywał widok wskutek nowego oświetlenia.

Po obu stronach jezdni między pasem a zieleniem, umieszczono na wysokich słupach lampy kuliste, które szeroko promieniają świat-

łem. Wspaniałe to oświetlenie w porze wieczornej i nocnej ściąga na przydrożne drzewa świat ptasi i korzystając z tego skrzydłaci drapieżnicy nocni, t. j. sowy, urządzają tam polowania na ptaszki leśne i polne.

Stada sów, jak zaobserwowali przechodnie, między godz. 11-12-13 w nocy przelatują nad ulicą i polują wśród pisku ptaków, na zdobycz.

Poleca ostatnie modele okryć i sukien J. SKWARA, Wielka 2

Z Wybrzeża

Ziemia z terenu walk z Krzyżakami w urnie — dla Muzeum Wojska

Na historycznym cmentarzu z 15 stulecia, który ongiś znajdował się w obrębie fortyfikacji zamku puckiego, odbyło się uroczyste pobranie ziemi i złożenie jej do urny.

Pobranie ziemi dokonał burmistrz Pucka p. Stamirowski w obecności rady miejskiej oraz plk. Sas-Hoszowskiego i plk. K. Brodowskiego, bazonu obrony narodowej, dzieci szkół puckich i obywatelstwa.

Urnę, zdobną w rysunki postaci rycerzy polskich z czasów wojen krzyżacko-polskich w r. 1462 bur-

mistrz Stamirowski wręczył plk. Sas-Hoszowskiemu, wygłaszając przy tej okazji patriotyczne przemówienie.

Plk. Sas-Hoszowski, odbierając urnę oświadczył, że ziemia z historycznego cmentarza puckiego znajdzie się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, a stamtąd przekazana zostanie na Wawel.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu narodowego i defiladą kaszubskiego batalionu obrony narodowej.

POGODA NA DZIS

W całym kraju ciepło i chmurno, z drobnym deszczem, zwłaszcza rano przed południem. Stabe wiatry wschodnie. Temperatura w ciągu dnia około 15 st. Przejrzystość powietrza osłabła na skutkiem mgieł.

W teatrach

PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE:
Teatr Orzyna (w Teatrze Wielkim): „Kopciuszek”. Początek o godz. 12-ej w pol.
Teatr Narodowy: „Szaletstwo”. Początek o godz. 4-ej popoł.
Teatr Polski: „Subretna”. Początek o godz. 4-ej popoł.
Teatr Letni: „Jean”. Początek o godz. 4-ej popoł.
Teatr Nowy: „Złoty deszcz”. Początek o godz. 4-ej popoł.
Teatr Mały: „Rozwiedźmy się”. Początek o godz. 4-ej popoł.
Teatr Ateneum: „Szóste piętro”. Początek o godz. 4-ej popoł.
Teatr Malickiej: „Japoński rower”. Początek o godz. 4,15 popoł.
Teatr Kameralny: „Głębia na Zimnej”. Początek o godz. 4-ej popoł.
BAJ, teatr kukielkowy dla dzieci (sala Konserwatorium, Okólnik 1): „O racu nieboraku i patrucu dżawłagu”. Początek o godzinie 4-ej pop.

PRZEDSTAWIENIA WIECZORNE
Teatr Wielki: „Cyrulik Sewilski”. Początek o godz. 7,30 w pol.
Teatr Narodowy: „Szaletstwo”. Początek o godz. 7,30 w pol.
Teatr Polski: „Papa Nicoluzos”. Początek o godz. 7,30 w pol.
Teatr Letni: „Jean”. Początek o godz. 7,30 w pol.
Teatr Nowy: „Złoty deszcz”. Początek o godz. 7,30 w pol.
Teatr Mały: „Rozwiedźmy się”. Początek o godz. 7,30 w pol.
Teatr Ateneum: „Świętoszek”. Początek o godz. 7,30 w pol.
Teatr Malickiej: „Japoński rower”. Początek o godz. 7,30 w pol.
Teatr Kameralny: „Głębia na Zimnej”. Początek o godz. 7,30 w pol.
Moskiewskie Studio Dramatyczne (Nowy Świat 13): „Wielki wódz”. Początek o godz. 8,15 wiecz.
Teatr Wielka Rewja: „Naprzód! Marsz!” z Mira Zimniska. Początek o godz. 7,30 i 10 wiecz.
Cyrulik Warszawski: Inauguracyjna szaryt. Naczelny Cyrulik. Początek o godz. 7,30 i 10 wiecz.
Teatr „Buffo” (ul. Mokotowska 73): „Porwanie Sabinek”. Początek o godz. 8 w pol.
Teatr 8,15: Operetka Kalmana „Księżna Czardasaka”. Początek o godz. 8 w pol.
Male Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Marszałkowska 12): „Nic nie wiadomo”. Początek o godz. 8 w pol.
Instytut Reduty: Codziennie o 8 wiecz. „Ucieka mi przepióreczka” z Juliuszem Osterwą.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Krzyk ulicy”.
Atlantyk: „Wiedzenie bez krat”.
Batycki: „Prokurator Andrejew”.
Casino: „Gehenna”.
Capitol: „Florian”.
Colosseum: „Granica”.
Czary: „Zemsta Tarzana” i „Ślask Zaołzański wraca do Polski”.
Elite: „Błękita zaloga” i „Zbiadłem”.
Europa: „Zakochana pani”.
Filarmonia: „Mikłó w kajdanach”.
Hollywood: „Zdobycy Marokko”.
Imperial: „Porzuceni”.
Italia: „Maski lorda Blakeneya”.
Miejski: „Maskarada”.
Kino parafii św. Andrzeja: „Dziki ścieżnik” i „Walka o złote pola”.
Majestic: „Paryżanka”.
Mewa: „Ten, którego ukochałam” i „O-lehla grozy”.
Nowa Tombola: „Od wtorku do czwartku” i „Concertina”.
Palladium: „Krolewna śnieżka”.
Petit Trianon: „Życie ulicy” i „Prater”.
Pan: „Ostatnia brygada”.
Rialto: „Szalony chłopak”.
Rex: „Długa 9”: „Wielka grzesznica” i „Bolek i Lolek”.
Raj: „Zbieg z San Quentina” i „Córka generała Pankratowa”.
Sokol: „Kurier carski” i „Pomyłony lokator”.
Sorrento: „Bogate biedactwo” i „Kala Nag”.
Studio: „Olimpiada”.
Słask: „Osma żona Sinobrodęgo”.
Słowy: „Profesor Wilczur”.
Tatlowid: „Marco Polo”.
Teatr: „Kobiety nad przepaścią”.
Uciecha: „Wzrost”.
Victoria: „Paweł i Gawel”.

POPOŁUDNIOWKA W „BUFFO”
Dzisiaj w Teatrze „Buffo” cieszą się o-
gromnym powodzeniem komedia „Porwanie Sabinek” dana będzie dwukrotnie: o godz. 8-ej w i o 4-ej popoł.

DZIS I WE WTÓREK „ROZWIEDZMY SIĘ” BĘDZIE GRANE POPOŁUDNIU I WIECZOREM
Wobec wielkiego powodzenia, jakim nie-
zmienne cieszy się w Teatrze Małym „Roz-
wiedźmy się” W. Sardou — święta ta
komedia, znakomicie wystawiona przez re-
żysera A. Weigera, grana będzie dziś,
t. j. w niedzielę oraz we wtorek święte-
czny dwukrotnie: o godz. 4-ej popoł. i o
godz. 8-ej wiecz., w tej samej, doskonałej
obsadzie premierowej z Romanową, We-
gierką, Wojteckim w rolach naczynych.



Pierwszorzędnej
jakości
Matryce, Far-
by do powie-
szenia, Kalki,
Taśmy, Atra-
menty, Tusze i Kleje
produkuje
FABRYKA
CHEMICZNA „SŁOŃCE”
Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Ludna 6-8, tel. 9-53-58.
Żądać wszędzie.

Żądajcie. najlepszej chałwy w różnych smakach
z najlepszych surowców

Firmy „UNION”

Warszawa, Wolska 69. Tel. 270-51.

1135

KURJER SPORTOWY

Liga na finiszu

Ostatnia niedziela rozgrywek

Nadchodząca niedziela ligowa będzie już ostatnią w rozgrywkach piłkarskich. Nie przyniesie ona zapewne specjalnych sensacji, ani też nie spowoduje większych przesunięć w pozycjach poszczególnych klubów na tabeli ligowej.

Tak się złożyło, że kwestia zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza Polski została już na kilka tygodni przedtem całkowicie rozstrzygnięta i tem samem zainteresowanie końcówki rozgrywek zostało znacznie osłabione. Również degradacja „maruderów ligowych” jest już oddawna wyjaśniona.

Wiemy, kto opuści szeregi Ligi t. zw. „arystokracji piłkarskiej”, a kto z kolei zajmie opróżnione miejsce, słowem sprawy najżywniejsze Ligi zostały przedwcześnie załatwione, i słusnie mógłby ktoś zauważyć, że dalsze rozgrywki są już nieważne i tem samem należałoby ich zaniechać. Ale formalności musi się stać zażądanie. Szczęśliwie ostatni spotkanie piłkarzy w pełni szczerze tabelę ligową, która zobrazuje całoroczną kampanię o prymat najlepszego klubu footballowego w Polsce.

Drużyna Ruchu, zesłorocznego mistrza Polski, powtórzyła ponownie swój sukces z roku ubiegłego, aczkolwiek do zakończenia rozgrywek pozostał jej jeszcze jeden mecz ze stołeczną Polonią u siebie w Wielkich Hajdukach. Spotkanie powyższe niewątpliwie przyniesie zwycięstwo Ruchowi, który na swoim boisku jest bardzo groźny. Tem samem Ruch jeszcze bardziej umocni swą pozycję w tabeli, jako nowokreowany mistrz Polski, dystansując różnicą sześciu punktów, pretendenta do tytułu wicemistrza Polski, Cracovię, Wartę i Wisłę. Poza tem zaznaczyć należy, że Ruch legitymuje się najlepszym stosunkiem strzelonych bramek.

Na boisku Warty w Poznaniu rozegra się najciekawsza bodaj walka ostatniej niedzieli ligowej, ona bowiem ostatecznie rozstrzygnie, która drużyna, Warta czy też Cracovia zajmie drugą pozycję w tabeli. Kwestja ta jest obecnie zupełnie otwarta, gdyż oba zespoły narazie okupują drugie i trzecie miejsce różnicą jednego punktu. Cracovia jednak znajduje się w tem szczęśliwym położeniu, że ma jeszcze w zapasie jedno nieważnione spotkanie z Polonią i to na własnym boisku i dlatego szanse drużyny krakowskiej na wicemistrzostwo są znacznie większe. Zarówno Warta jak i Cracovia w ostatnich meczach poniosły porażki, pierwsza pokonana została przez Polonię w Warszawie, druga zaś przegrana z niezbyt silną Pogonią i to w dodatku u siebie w domu. Własny jednak teren raczej przemawia za zwycięstwem gospodarzy.

Pogoń lwowska spotka się na swoim boisku z drużyną Śmigłego, zajmującą ostatnią lokatę w tabeli ligowej i wracającą po rocznym pobycie w Lidze do A klasy. Spotkanie to będzie miało specjalny charakter, że względu na uroczystość przemianowania boiska Pogoni na Park im. Marszałka Śmigłego - Rydza. Mecz zaszczytny swą obecnością delegat p. Marszałka, gen. Litwinowicz, gorący zwolennik klubu lwowskiego oraz dyrektor PUWF-u gen. Sawicki. Zespół Pogoni niewątpliwie dołoży wszelkich starań, by spotkanie to rozstrzygnąć możliwie jaknajlepiej na swoją korzyść, co też powinno mu się udać, zwłaszcza, że wilnianie nie przedstawiają obecnie zbyt groźnej drużyny. Poza tem zaznaczyć należy, że lwowiaczy w poprzednim meczu ligowym odnieśli niebyłe jaki sukces, zwyciężając Cracovię na jej własnym boisku.

Pretensje do tytułu wicemistrza Polski rości sobie również drugi zespół krakowski — Wisła. Klub ten spotka się na boisku krakowskim z outsiderem Ligi, Józefem LKS i w razie zwycięstwa, zajmie jednak tylko czwartą pozycję w tabeli ligowej.

gdyż stosunek bramek posiada znacznie groszy, aniżeli poprzedzające go Warta i Cracovia.

Wreszcie ostatnie spotkanie, to mecz Warszawianka — AKS w stolicy na stadionie Wojska Polskiego. Mimo, że drużyna warszawska walcząc będzie na własnym terenie, nie wróży jej sukcesu. Zespół chorowski jest znacznie lepszy od piłkarzy stołecznych i napewno upora się z nimi łatwo, umacniając swą ostateczną pozycję w tabeli ligowej. Ale Warszawianka, która w ostatnim meczu poniosła sromotną porażkę w Łodzi, ulegając aż 0:3, opuszczającemu szeregi Ligi LKS-owi, będzie chciała tym razem pokazać się z jaknajlepszej strony i godnie zamknąć swój sezon ligowy w Warszawie, to też nie spodzianka nie jest wykluczona i z tych względów spotkanie to zapowiadamy się dość interesująco. Z drugiej strony publiczność warszawska będzie miała możność obejrzeć już ostatnie spotkanie ligowe w stolicy.

Obecny stan tabeli przedstawia się następująco.

gier	pkt.	st. br.
1. Ruch	17	25 54:33
2. Warta	17	19 51:37
3. Cracovia	16	18 36:33
4. Wisła	17	18 34:33
5. Polonia	16	17 36:35
6. Pogoń	17	17 20:24
7. A. K. S.	17	16 33:30
8. Warszaw.	17	15 34:43
9. L. K. S.	17	12 22:38
10. Śmigły	17	11 27:47

B. K.



Firma polska i chrześcijańska
1114

Niedzielne imprezy sportowe

W STOLICY

O godz. 14 na stadionie Wojska Polskiego mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi Warszawianka — AKS.

O godz. 10 w Wilanowie — bieg myśliwski.

O godz. 16 w sali Wielkiej Rewji — mecz bokserki CWS — Makabi o drugie mistrzostwo Warszawy kl. A.

O godz. 19 w sali stadionu W. P. — mecz bokserki Polonia — Okęcie o drugie mistrzostwo Warszawy kl. A.

O mistrzostwo Warsz. Okr. Ligi Piłkarskiej walczyć będą:
na boisku Okęcia o godz. 12-tej Okęcie — Fort Bema,
na boisku Skry o godz. 14-tej Orkan — PZL.

na boisku Makabi o godz. 14-tej — CWS — Granat.

na boisku Znicza o godz. 14-ej — Znicz — Skra.

W Starachowicach o godz. 14-tej — Starachowice — PWATT.

NA PROWINCJI
W Krakowie mecz ligowy — Wisła — LKS.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Cracovia.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — Polonia.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Śmigły.

W Lublinie towarzyski mecz bokserki pomiędzy poznańską Wartą a lubelskim W.S., oraz turniej siatkówki i koszykówki ogólnie — akademicki.

Urode pięknej Pani
pielegnują:

woda kwiatoowa
perfumy
puder
krem
mydło
szampoo



1137

Radjo

WARSZAWA I (Raszyn)
NIEDZIELA, 30 października
7.15 Pieśń „Już od rana rozpiewana”.
7.30 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Muzyka z płyt. 9.35 Transmisja z uroczystości odsłonięcia pomnika ks. Augustyna Kordeckiego. 11.00 Przemówienie wicepremiera min. E. Kwiatkowskiego. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.15 Przemówienie min. gen. Kasprzyckiego. 14.40 Wszelkiego potrochu — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Koncert rozrywkowy. 17.50 Powszechny Teatr Wybrańni: „Gałazka Rozmarynu”. 19.30 Przemówienie szefa OZN. gen. Skwarzyńskiego. 20.15 Audycja informacyjna. 21.20 „Kalejdoskop” — koncert rozrywkowy. 22.00 „Wujaszek szuka piąszka”. 23.40 Muzyka lekka. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

NIEDZIELA, 30 października
9.35 Transmisja z uroczystości odsłonięcia pomnika ks. Augustyna Kordeckiego.
11.00 Przemówienie wicepremiera inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego.
14.15 II Zjazd Naukowy Ziemi Wschodnich — przemówienie min. gen. Tadeusza Kasprzyckiego.
16.30 Koncert rozrywkowy.
17.50 „Gałazka rozmarynu” — słuchowisko.
19.30 Przemówienie szefa OZN. gen. Stanisława Skwarzyńskiego.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.30 Koncert orkiestry dętych (płyty).
15.30 Arje operetkowe. 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 Formy twórczości wielkich kompozytorów — Ryszard Strauss (płyty). 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

KROTKOPALÓWKI
24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 śpiew i gitara. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Co słychać w sporcie polskim — pogadanka. 1.00 Muzyka ludowa. 1.40 Audycja dla młodzieży: „Bolesław Prus — człowiek i pisarz”. 2.00 Gawędy ze słuchaczami w języku angielskim. 2.10 Nasze pieśni i tańce.

PONIEDZIAŁEK, 31 października
WARSZAWA I (Raszyn)
6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6.55 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 15.00 „Nie zawsze szkoła była wesoła” — słuchowisko. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika naukowa. 16.30 Akademii warszawskiej w pierwszej obronie Lwowa. 16.40 Koncert. 17.20 „Kraków przed 20 laty”. 17.35 Recital fortepianowy. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30. Czerny kolor na wiśni”. 19.00. Muzyka lekka (płyty). 19.20 Tadeusz Sygietyński: „Z pieśnią i tańcem przez Marosze”. 20.00 Muzyka lekka (płyty). 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.40. Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.35 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05. Wiadomości z Polski w języku francuskim.

PONIEDZIAŁEK, 31 października
16.30 Akademii warszawskiej w pierwszej obronie Lwowa — Tadeusz Kałtelbach.
17.35 Recital fortepianowy Witolda Małcużyńskiego.
21.00 Koncert symfoniczny.
21.30 Recital śpiewaczy Janisa Niedra — bas.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Muzyka popularna (płyty). 16.00 Kwartet Calveta (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Pare informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.30 Warszawska walczy z chorobami — pogadanka. 17.35 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna. 21.00 O septycyzmie i sposobach jego przezwyciężania — odczyt. 21.20 Twór

MAJANZA SZKOŁA SAMOCHODOWA
PRYLINSKI
WARSZAWA JEROZOLIMSKA 27

Do celów eksportowych

poszukujemy kontaktu z poważnymi domami agenturami branży włókienniczej, konfekcyjnej. Oferty kierować należy do Biura Ogłoszeń „Larum”, Warszawa, Królewska 1, sub „Eksport”.

1121

czosć Chopina (płyty). 22.20 Muzyka taneczna. 22.55 Muzyka angielska (płyty).
KROTKOPALÓWKI
24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 „Ślask w pióro”. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Pogadanka aktualna. 1.00. Przepłatanka muzyczna. 2.00 „Kiedy i co jadamy w Polsce” — pogadanka. 2.10 Koncert.

Proszek od BOLA GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE I KATARZE
1136

PIERWSZE OGŁOSZENIE

Zarząd Częstochickiego Towarzystwa Fabryk Cukru, Spółka Akcyjna, zawiadamia Pp. Akcjonariuszów, że w dniu 29 listopada 1938 r., o godzinie 4-tej (czwartej) popołudniu, w siedzibie Zarządu Spółki w Warszawie, przy ulicy Nowy Świat Nr. 41, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów z następującym porządkiem dziennym:

- Wybór przewodniczącego;
- Sprawozdanie Zarządu z działalności Towarzystwa za 1937-38 r.;
- Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
- Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu oraz rachunku Zysków i Strat za rok operacyjny 1937-38, udzielenie Zarządowi pełnomocnictwa do wykonywania przez niego obowiązków w tymże zakresie;
- Przeniesienie nadwyżki bilansowej;
- Uchwalenie kredytu na nowe inwestycje i nowe urządzenia oraz upoważnienie Zarządu do poczynienia w tychże granicach wydatków inwestycyjnych;
- Uchwalenie budżetu na 1938-39 rok, łącznie z wynagrodzeniem członków Zarządu;
- Zatwierdzenie kooptacji członka Zarządu;
- Wybór pięciu członków Komisji Rewizyjnej.

Ponadto na porządek dzienny mogą być wprowadzone sprawy, które Akcjonariusze zgłoszą najpóźniej do dn. 14 listopada 1938 r.

Właściciele akcji na okaziciela, żyjący sobie uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winni najpóźniej do dnia 21 listopada 1938 r. włącznie złożyć w Zarządzie Spółki swoje akcje, lub też zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcji u notariusza, lub w jednej z krajowych instytucji kredytowych, zatwierdzonych przez władze. W zaświadczeniu winny być wymienione: imię i nazwisko Akcjonariusza, jego adres, ilość i numery akcji oraz winno być zawarte oświadczenie, iż akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia.

Właściciele akcji imiennych mają prawo uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, o ile do dnia 21 listopada 1938 r. włącznie zostali wpisani do księgi akcyjnej.

1139

Odwołanie odczytu Claude Farrere'a

Z powodu nagłej niedyspozycji prelegenta, zapowiedziane na poniedziałek i wtorek odczyty Claude Farrere'a w sali Konserwatorium nie odbędą się. Zwrot zakupionych biletów przyjmuje kasa „Orbis”.

Aktualne zagadnienia wsi i miasta

Ostatnia niedziela przed wyborami do Sejmu stanie dziś pośród nas. Sama ona nosi jeszcze datę październikową, ale rozpoczyna już tydzień listopadowy, ten tydzień, który niesie z sobą doroczne, żałobne święta świata chrześcijańskiego.

Przypada wprawdzie w przyszłym tygodniu we wtorek, 1 listopada, uroczysty dzień Wszystkich Świętych, ale święto to wraz z następnym Dniem Zadusznym odwróci uwagę powszechną od spraw bieżących i skieruje masy ludzkie na cmentarze dla oddania czei Zmarłym. Te smutne i rzewne święta jesieni nie nadają się do agitacji i propagandy.

Niedziela, 30 października, jest więc ostatnim przed wyborami dniem świątecznym, który może być przeznaczony na szerszą akcję wyborczą. Niedziela następna, nosząca datę 6 listopada, będzie już dniem głosowania i zakończeniem całej kampanii wyborczej do Sejmu.

Nie zatem dziwnego, że prowadzący rozległą agitację przedwyborczą Ozonek organizuje w nadchodzącą niedzielę dużą ilość zebrań i wieców lokalnych oraz kilka tzw. koncentracji wojewódzkich.

Kandydatami Ziemi Piotrkowskiej do Sejmu są p.p.: b. poseł Jan Drozd-Gierymski i dyrektor organizacji rolniczych p. Józef Czech, agronom powiatowy.

Osoba dyr. Drozd-Gierymskiego znana jest powszechnie z dotychczasowej działalności jako prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, radcy miejskiego, posła do Sejmu i zawsze pełnego poświęcenia działacza społecznego na różnych posterunkach pracy społecznej i obywatelskiej. Z przebiegu zebrań i panujących nastrojów wśród wyborców okazuje się, że społeczeństwo w Piotrkowie i powiecie ocenia życzliwie dotychczasową działalność b. posła Drozd-Gierymskiego i użyczy mu poparcia, oddając mu swój głos w dniu 6 listopada.

Wiadomo, że każdy wyborca dysponuje 2 głosami. Komu oddać głos drugi — jeszcze ten i ów zadaje sobie pytanie. Amcją Piotrkowa i powiatu powinno być hasło przeprowadzenia 2 swoich posłów. Kandydatem na II miejsce listy kandydatów do Sejmu jest p. Józef Czech, dyr. O.T.O. i K.R., agronom powiatowy, który w rozmowie z współpracownikami naszego pisma sprecyzował pokrótce swoje stanowisko wobec aktualnych zagadnień wsi i miasta.

Jedną z najważniejszych spraw — mówił dyr. Czech — to zagwarantowanie rolnictwu opłacalności produkcji.

Nawet przy największej odporności — żaden producent nie jest w stanie wytrzymać gospodarczo ciągłej niepewności i ciągłych zawodów w jego kalkulacji. Wprawdzie rolnicy to jakoś wytrzymują, ale z ogromną szkodą dla ich stopy życiowej i dla całego naszego życia gospodarczego.

— A jak, zdaniem Pana, dało by się wprowadzić tego rodzaju gwarancję? — Sprawanie jest łatwa, ale nie jest ona żadną utopią. Przy uruchomieniu celowych kredytów i odpowiedniej interwencji — dało by się utrzymać np. cenę zboża i innych produktów rolnych i budowlanych na takim poziomie, który by odpowiadał naszemu ubogiemu rynkowi konsumpcyjnemu i nie był krzywdzący dla producenta. Oczywiście to nie jest wszystko. Chodzi tu bowiem także i o poziom produkcji rolniczej, jak np. nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych, pasz i.t.p.

Dogodne kredyty dla rolnictwa

Drugą niesłychanie ważną sprawą to dogodne kredyty dla rolnictwa w ogóle i rozwiązanie zadłużeń. Wskutek zamknięcia emigracji ludności na wsi robi się ciasno. Nikt nikogo nie może spłacić, nikt nie może kupić kawałka gruntu i rzadko kto może się zdobyć na pobudowanie przyzwoitych budynków — bo nie ma pieniędzy a kredyty na te cele udzielane są w stawkach aptekarskich.

A zadłużenia? Proszę więc chociażby długi zaciągnięte przez rolników na meliorację gruntów!

Melioracje przeprowadzone w naszym powiecie w latach dobrej koniunktury miały charakter pionierski i nie z winy rolników, wykonane były bardzo kosztownie. Mimo zastosowanych ulg dług melioracyjny na wielu najpostępowszych gospodarstwach ciąży jak ołów. Do długów prywatnych rolnictwa zastosowane zostały dość radykalne cięcia. Natomiast długi bankowe wciąż jeszcze rosną... Rosumiem, że wytrzymałość także banków państwowych jest ograniczona, ale i tak w obecnej wysokości tych długów wyregulować się nie da a utrzymywanie masy dłużników w stanie ciągłej niepewności dla zasad buchaltaryjnych przynosi tylko szkodę.

Przygotowanie młodzieży do zawodu

Trzecią nareszcie zasadniczą sprawą, jest sprawa — należytego przygotowania młodego pokolenia na wsi do jakiegoś zawodu. Pomijając należyte przygotowanie do zawodu rolniczego, chodzi jeszcze o doświadczenie do szkół rzemieślniczych handlowych i.t.p. Potrzeba tych

szkół jest paląca i środki na ich powstanie muszą się znaleźć.

Wies i miasto

— A jak Pan wyobraża sobie pogodzenie realizacji tych spraw z interesami miasta?

— Pogodzenie interesów wsi i miasta staje się w ogóle coraz łatwiejsze. Proszę pamiętać, że wieś dzisiejsza, to nie ta z przed kilkunastu, chociażby, lat. Wieś ma także zwiększone wymagania, tylko przy braku opłacalności wymagań tych nie może zaspakajać. Przecież przy zwiększonym obrocie gospodarczym — który dokonywuje się głównie na terenie miasta, otwierając się dla miasta olbrzymie

możliwości zwiększenia obrotów i zarobków w handlu, rzemiośle i w przemyśle, oraz olbrzymie możliwości zatrudniania nowych pracowników. A jeśli chodzi o kredyty dla wsi — to ich wpływ również uwydatni się ponad wszystkim w mieście. Cyrkulacja pieniądza zawsze swoje punkty centralne na terenie miast, a więc i pieniądź, dopływający do wsi, zbiera się następnie w większych strumieniach w mieście ożywiając tam ruch gospodarczy.

A ulgi w spłacie długów? Są czystym interesem dla miast. Rolnik obciążony długiem musi ograniczyć kupno w mieście chociażby najpotrzebniejszych dla niego artykułów. Nie godzi też w interesy rzemiosła — kształcenie ludności wiejskiej n.p. na rzemieślników, o ile wszystkie poruszone przezemnie sprawy będą rozwiązywane jednocześnie; zwiększone bowiem zapotrzebowanie — stwarza równocześnie konieczność zwiększenia produkcji — we wszelkich dziedzinach.

— A sprawa urzędnicza?

— Wiąże się ona ściśle także z zagadnieniem dochodowości rolnictwa. Gdy skarb państwa ma zwiększony dopływ gotówki ze zwiększonych obrotów gospodarczych, było by nonsensem nie zapewnić również urzędnikom odpowiedniej egzystencji.

— A jak się Pan zapatruje na zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, oraz na sprawę naszych stosunków wewnętrzno-politycznych?

— Zna Pan, Panie Redaktorze, ostatnią mowę katowicką wicepremiera Kwiatkowskiego. Zapewne wszyscy pragniemy, — ja w każdym razie bardzo pragnę, aby rozwiązywanie tych spraw i zagadnień szło po tej linii jaką Pan Wicepremier określił. To szalenie mądre, a w postępowaniu szczerze i solidnie małżeństwo!

UNIEWŻANIA się zagubioną książeczkę wkładową Nr. 75 Powiatowego Banku Spółdzielczego w Piotrkowie Tryb.

Z ruchu sportowego

Dzięki inicyjatywie klubu sportowego „Strzelec” został zorganizowany kurs zaprawy bokserkiej dla małoletnich.

O zainteresowaniu tym sportem wśród młodzieży świadczy stan zapisów na kurs. Obecnie liczba kursistów sięga 200. Ćwiczenia odbywają się 3 razy w tygodniu w najbardziej nowoczesnej — urzązonej uczelniami. Ks. Poniatowskiego. Zorganizowanie klubu bokserkiego dla młodzieży odciąga młodzież od waleśniania się po ulicach i daje jej możliwość oddawania się sportowi bokserkiemu.

Zawody strzeleckie w Piotrkowie

Od dnia 30 bm. do 6 listopada urządzone są zawody strzeleckie, przez klub sportowy „Strzelec” o nagrodę przechodnią, ofiarowaną przez współwłaścicieli firmy „ARBA” pulk. Seweryna hr. Grabowskiego i dyr. Karola Dołżkiewicza. Niezwykle oryginalna, precyzyjnie wykonana nagroda, wystawiona jest w witrynie nowego sklepu p. Teodora Łączyńskiego przy ul. Słowackiego 7.

Zderzenie dwóch samochodów pod Piotrkowem

Na szosie Piotrków — Gorzkowice około wsi Gościnnia wydarzył się wypadek samochodowy, który sycząc się za kołami, zakończył się bez ofiar. Oto jadący w kierunku Piotrkowa samochód, prowadzony przez Nikodema Kopacińskiego z Piotrkowa (Słowackiego 7) najechał z tyłu autobus pasażerski Nr. A. 26-224 kursujący na linii Radoszyce — Piotrków — Łódź. W wyniku zderzenia przednia część autobusu i tylna samochodu zostały poważnie uszkodzone.

Rowerzysta pod kołami samochodu

Autostradą Piotrków — Częstochowa jechał w kierunku Piotrkowa rowerem mieszkaniec Kamińska pod Piotrkowem — Zygmunt Wąsowicz, który został najechany przez samochód ciężarowy, prowadzony przez Walentego Piechotę z Pabianic. Wąsowicz doznał bardzo ciężkich obrażeń głowy i odwieziony został do szpitala.

OKAZJA dla amatorów. Jest do sprzedania bardzo tanio Dog czarny siedmio miesięczny bardzo ładny okaz.

Wiadomość Garbarska Nr. 4

SKLEP SPOŻYWCZY w do brym punkcie Piotrkowa z powodu wyjazdu, do sprzedania, na korzystnych warunkach.

Wiadomość w Administracji „Dziennika Narodowego” (ulica Słowackiego Nr. 28).

Czy jesteś członkiem LOPP

W dniu wczorajszym rozpoczęły się uroczystości z okazji 60-lecia Piotrkowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej.



E. WĘGORZEWSKI
Obecny Prezes Straży Piotrkowskiej



Kwiaty sztuczne do wazonów i dekoracji
Duży wybór
Polna 5.



Redakcja i Administracja
ul. Słowackiego 28 parter
wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednonaszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wiersz. Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru